Wc 87/2009 1-26/P3
027536
IV/0110

* SERCE W PŁOMIENIACH str. 4
* WZLOT NAD „ZUPĘ" str. 5
* REMANENT W „KONTAKTACH" str. 7
* PAMIĘTNIK NASTOLATKA str. 10
* TV i TV Sat (wkładka)

KONTAKTY

1(634) 3 STYCZNIA 199 CENA 4000 ZŁ

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUWC027695

Fot. Gabor Lorinczy

Jerzy Sikora

rozmieniamy na drobne swój los
a potem tak trudno
z powrotem go zamienić na dobrą monetę
gubimy się w drobiazgach i tylko
czasem wzdychamy głośniej
by odbić się od dna
które coraz głębiej w nas
jesteśmy żebrakami losu
żebrakami szczęścia
chodzimy po kweście zapominając
że należało zacząć od siebie

W NASTĘPNYM NUMERZE

piszą m.in.: Joanna Gospodarczyk o upadku potentata ✡ Maria Tocka o jałmużnie dla niewolników ✡ Władysław Tocki o dłużnikach „Kontaktów" i Czytelników ✡ Strzelił rok. Ponadto: fotoreportaż Gabora Lorinczego: 300 lat Szczuczyna, lista deportowanych z Łomżyńskiego, społeczne panaceum, dary z Anglii dla Ciechanowca, „wiosna nasza" w Zambrowie, pamiętnik nastolatka, TV i TV Sat.

TYSIĄCE WIERNYCH ZGROMADZIŁY W KOŚCIOŁACH UROCZYSTE PASTERKI, by już o północy oznajmić radosną kolędą „Bóg się rodzi".

Z WYCHOWANKAMI PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA W ŁOMŻY PODZIELIŁ SIĘ OPŁATKIEM biskup Juliusz Paetz (został również honorowym członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci PDD) oraz poseł Tadeusz Lasocki. Wiele firm, a także łomżynianka, która wygrała w Toto-Lotka 800 milionów zł, zafundowało dzieciom prezenty. Wśród nich: mieszkanie od Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej! Podopiecznych Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach na Wigilię zaprosiła młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Ciechanowcu.

RUSZYŁA SŁYNNA NIE TYLKO W ŁOMŻY SZOPKA w kościele Ojców Kapucynów. Oprócz postaci z historii Polski przed widzami przesuwają się również współczesne, m.in. Lech Wałęsa w robotniczym kombinezonie, a błogosławieństwa udziela Ojciec Święty, Jan Paweł II.

STOSUNKOWO SPOKOJNE ŚWIĘTA WŚRÓD SŁUŻB, które musiały czuwać, mieli tylko strażacy. Policja odnotowała dwa zabójstwa (czytaj na str. 3) i sporo włamań. Bez przerwy musiały jeździć karetki pogotowia (przede wszystkim do przypadków przejedzenia i przepicia).

PANCERNE FORDY do przewozu pieniędzy i kosztowności (po miliardzie za sztukę) zaczyna produkować polsko-izraelska spółka „Shibas" z Łomży. Samochody mają swym wyposażeniem przewyższać te, które są stosowane na Zachodzie. M.in. jest w nich materiał kuloodporny i żaroodporny, pancerne szyby, opony, które „trzymają się" nawet po kilkakrotnym przedziurawieniu, systemy alarmowe i łączności. Zainteresowanie wozami wyraziła już większość dużych banków.

NAWET CZYNNY OPÓR PRZECIWKO WYKWATEROWANIU z „Manhattanu" przy ul. Polowej na targowisko przy Nowogrodzkiej zapowiadają kupcy, mający tam swoje budki i stragany.

„ROBOCZE" SOBOTY W ADMINISTARCJI RZĄDOWEJ (Urząd Wojewódzki, urzędy rejonowe i placówki podległe) przypadną w przyszłym roku, zgodnie z zarządzeniem szefa Urzędu Rady Ministrów: 9 stycznia, 6 lutego, 6 marca, 3 kwietnia, 8 maja, 5 czerwca, 3 lipca, 7 sierpnia, 4 września, 2 października, 6 listopada i 4 grudnia.

PÓŁTORAROCZNĄ DZIAŁALNOŚĆ PODSUMOWAŁA ŁOMŻYŃSKA IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA, skupiająca 59 firm i biznesmenów. Ogólna ocena, dokonana przez prezydenta Izby Waldemara Marchelewskiego, jest niezła (główne sukcesy, to skoordynowanie działań środowiska łomżyńskich przedsiębiorców w promocji własnych wyrobów i szukaniu partnerów na całym świecie, katalog ofert oraz nawiązanie kontaktu z Sankt Petersburgiem), chociaż nie wszystkie zamierzenia udało się zrealizować (np. ściślejsza współpraca z Izraelem czy nowocześniejsze wyposażenie siedziby Izby w sprzęt łączności i komputery). Walne zgromadzenie członków Izby odbędzie się 22 stycznia (godz. 17.00) w Łomży, ul. Dworna 13.

SZEŚĆ MILIARDÓW ZAMIERZA WYDAĆ w przyszłym roku gmina Zambrów na wodociągi.

OLIMPIADĘ WIEDZY O GOSPODARSTWIE DOMOWYM na wsi, zorganizowaną przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, wygrały indywidualnie Elżbieta Salwowska z Borkowa (w kategorii pań domu) i Katarzyna Strucińska z ZSRol. w Krzyżewie (w kategorii przyszłych pań domu). Drużynowo: zespół ZSRol. w Marianowie przed szkołami z Zambrowa i Krzyżewa.

OCHRONĘ RYNKU, niskoprocentowe kredyty, ostrożność i rozwagę w prywatyzowaniu przedsiębiorstw związanych z rolnictwem postulują pod adresem władz państwowych rolnicy skupieni w łomżyńskim WZRKiOR. Pismo przekazali wicewojewodzie Mieczysławowi Bagińskiemu, który skierował je do Urzędu Rady Ministrów.

ODNOTOWUJEMY KOLEJNE WYDAWNICTWA LOKALNE, które do nas dotarły: „Wieści gminne" wydawane przez gminę Zambrów nieregularnie (w numerze grudniowym wiele aktualności oraz życzenia świąteczne dla mieszkańców) i „Wiórek" czyli „biuletyn informacyjny zrzeszonych w OPZZ związkowców z Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie". W numerze, wydanym tuż przed Świętami, życzenia, sporo poezji, wywiad o komputeryzacji firmy i praktyczne porady dla majsterkowiczów.

ZUS INFORMUJE, ŻE EMERYCI I RENCIŚCI NIE MUSZĄ zgłaszać się osobiście do jego agend w województwie ani do Urzędów Skarbowych po druki oświadczeń podatkowych. Wszyscy otrzymają je w najbliższym czasie drogą korespondencyjną wraz ze szczegółowymi wskazówkami na temat ich wypełniania i terminu zwrotu.

OKRĘGOWA KOMISJA BADANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU W BIAŁYMSTOKU (ul. Mickiewicza 5, p. 74, tel. 439-394) zwraca się z prośbą o kontakt do wszystkich, którzy byli przetrzymywani w areszcie w Wysokiem Mazowieckiem (zwłaszcza w roku 1946). Chodzi głównie o okoliczności śmierci mieszkańca Laskowa Starego, Jana Mioduszewskiego, który został w październiku tego roku zamordowany w trakcie przesłuchania przez funkcjonariuszy UB.

PLEBISCYT NA NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW regionu ogłosiła po raz 38 „Gazeta Współczesna". Do miana najlepszych w Łomżyńskiem zgłoszeni zostali: taekwondziści – Mariusz Cekała, Krzysztof Rychter (obaj ŁKS Łomża, medaliści MP młodzików) i Paweł Włodkowski (także ŁKS, międzynarodowy mistrz Kanady); lekkoatleci – Artur Gąsiewski (wicemistrz Polski juniorów na 400 m, członek piątej sztafety 4x400 m na MŚ juniorów w Seulu), Marcin Choma (mistrz Polski LZS w skoku w dal) i Piotr Rostkowski (wielokrotny rekordzista województwa na średnich i długich dystansach) – wszyscy z Narwi Łomża; tenisiści stołowi SKTS-u Łomża Maciej Tarnacki i Wojciech Wysocki; szachista Maratonu Łomża Krzysztof Jakubowski (finalista MP dzieci do lat 10); zapaśnik Wissy Szczuczyn Mirosław Trojanowski (mistrz Polski LZS juniorów) i piłkarz ŁKS-u Łomża Zbigniew Kowalski (najrówniejsza forma w sezonie). Naszym skromnym zdaniem lista powinna być uzupełniona przynajmniej o czołowego gracza pingpongowej I ligi z SKTS-u Dymitra Pieriewierziewa (jeżeli wśród kandydatów białostockich mógł znaleźć się bokser Hetmana Litwin Karpaczauskas, to dlaczego nie może grający w Łomży Kazach), piłkarza ŁKS-u Włodzimierza Gawriłowa (na tej samej zasadzie jak Pieriewierziew), lekkoatletę ŁKS-u Pawła Derę (na razie bez wielkich sukcesów w zawodach, ale już z przeszło 7-metrowymi skokami w dal), szachistkę Maratonu Magdalenę Sobocińską (wygrała silnie obsadzony turniej w Lublinie wyprzedzając mistrzynię świata w swojej kategorii wiekowej), zapaśników Warmii Grajewo Tomasza Głębockiego i Krzysztofa Górskiego i Budowlanych Łomża Artura Kadłubowskiego i Mariusza Skrzeszewskiego.

REKORDOWĄ OBSADĘ 65 UCZESTNIKÓW MIAŁY MISTRZOSTWA ŁOMŻY szkół podstawowych w szachach. W grupie młodszych dziewcząt (klasy I-III) wygrała Marta Orłowska przed Małgorzatą Sobocińską (obie SP 9) i Zofią Dziubińską (SP 10), wśród starszych (klasy IV-VIII): Magdalena Sobocińska (SP 9) przed Małgorzatą Kobylińską (SP 4) i Sylwią Tyszko (SP 10). W turnieju chłopców w takich samych grupach triumfowali: Krzysztof Jakubowski przed Marcinem Jakubowskim i Piotrem Wielądkiem oraz Andrzej Składanek przed Wojciechem Walewskim i Pawłem Wielądkiem (wszyscy SP 9). Nagrody ufundowało Miejskie Stowarzyszenie Sportu Szkolnego a zorganizował je i sędziował Sławomir Sobociński z SP 9.

WICEMISTRZEM POLSKI W PRZYSIADACH ze sztangą został w wadze do 82,5 kg Zbigniew Turowski z Ośrodka Ćwiczeń Siłowych „Orion" w Łomży, z wynikiem 240 kg. Jego klubowy kolega Paweł Filipkowski był w wadze do 67,5 kg czwarty. Zawody odbyły się w Zakopanem. Gratulujemy.

SPOTKANIE OPŁATKOWE SENIORÓW organizuje 7 stycznia (godz. 17.00) Gminny Ośrodek Kultury w Szepietowie.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI Zarząd Wojewódzki w Łomży organizuje dwa turnusy ferii zimowych w Ośrodku Wycieczkowym w Olsztynie. Zimowiska odbędą się w dniach: 24.01-30.01 i 30.01-5.02. Chętni proszeni są o kontakt telefoniczny 23-97 i 65-51 lub osobisty w Zarządzie przy ul. Nowogrodzkiej 1.

ZNAKI CZASU

• „Dialog jest potrzebny wszystkim do pozbycia się ograniczeń i przesądów, bo byłyby one najpiękniejsze i jak święte, zawsze mogą bistym złudzeniem", powie prof. Józef Tischner.

• Sąd Rejonowy w Ysta cja) skazał posła KPN, Andrzejczaka, na karę grzy koron szwedzkich za próbę do Szwecji 3800 papierosów.

• „Kto was przyjmuje, odmawia gościny samemu J powiedział o. Antoni Du boszcz parafii św. Anton Wrocławiu, witając ponad d motnych i biednych, przyb Wigilię do domu parafialne lia dla bezdomnych odbyła na dworcu w Gdańsku i Centralnym w Warszawie.

• Przedsiębiorstwa, w kt borowi byli zatrudnieni p wołaniem do wojska, po odmawiają przyjmowania pracy po ukończeniu służb nik praw obywatelskich zap obronę praw żołnierzy.

• Aż 57 proc. Polaków sytuacja w kraju rozwija si kierunku, ale 96 proc. jes że uzdrowienie polskiej g jest tylko kwestią czasu, badania CBOS-u.

• Według sondażu Sopo cowni Badań Społecznych polskich przywódców ost kunastu lat Polacy najch zaprosiliby na Święta nikog już, to: Suchocką, Mazo i Jaruzelskiego. Wałęsie rozsądku, rządowi – wytrwa ściołowi – pokory.

JAŁMUŻNA

„Nie zdążył przyjąć niemieckiej jałmużny Józef Rusi Kosiorek, od którego wysłane dokumenty wróciły z ad listonosza: »Adresat nie żyje, 21.12.92 r.«" To fr reportażu Marii Tockiej, który zamieścimy w nas numerze.

ŚMIERĆ POD CHOINKĄ

e wszyscy świętowali Boże dzenie w miłości i pojedna- W dwóch rodzinach doszło agedii.

dczas alkoholowej wigilii w owni spółki „Polvit" w Wą- , pomiędzy 28-letnim Tade- n R. i jego 59-letnim ojcem, undem R., doszło do bójki. ńczył ją syn, używając nogi rzesła. Edmund R. poniósł rć. Syn został tymczasowo ztowany.

zedłużyła się wigilia w ro- e K. z Rutkowskich (gm. a). Około trzeciej nad ra- , w pierwszy dzień Bożego dzenia, 64-letni Franciszek ostał pobity przez swoich h synów: 38-letniego Jana letniego Adama. Na skutek anych obrażeń ojciec zmarł przewiezieniu do szpitala. wie Franciszka K. zostali zasowo aresztowani. (gab)

TRZY PYTANIA DO...

JANA, bezdomnego z Łomży.

– Znowu siedzi Pan na przystanku. Czy w Wigilię też Pan tu był?

– Przystanek, to moje wyjście do pracy. Popatrzę na ludzi, porozmawiam, zapalę jak ktoś poczęstuje. Czasami znajome dzieciaki dadzą kanapkę, której nie zjadły w szkole. A mieszkam... No, ciepło jest, nie kapie, to gdybym tylko zdradził gdzie, zaraz zleciałoby się pół miasta. Więc siedzę sobie tam z takimi bez domu jak ja. To jest moja rodzina. O żonie i dzieciach powoli zapominam. Wyjechali. Nie widziałem ich już dziesięć lat. Ale w taki dzień, jak Wigilia, wracają obrazy z przeszłości: drzewko do sufitu, nakryty stół, zapachy z kuchni, opłatek. W tym roku też się przełamałem.

– W Wigilię w każdym domu jest puste miejsce, zostawione dla nieprzewidzianego gościa. Czy odważył się Pan zapukać do obcych drzwi?

– O nie! Ludziom już nie wierzę. Wolne krzesło, to bajka dla dzieci. Tak naprawdę nikt nie chce nas. Ale wieczerza była. Jeden przyniósł chleb i opłatek, drugi śledzie i pół litra, ja dostałem w sklepie wędzoną makrelę, a na placu choinkowym nazbierałem gałązek. Zapaliliśmy je, zapachniało choinką i świętami. Zaśpiewaliśmy kolędę, zjedliśmy po śledziu i wybieraliśmy się do katedry na pasterkę. Ale uwiodła nas szklana towarzyszka. I już nie wypadało.

– Czego życzyć Panu w Nowym Roku?

– Żebym miał siłę iść do ludzi. Bo najgorsza jest samotność. Mieszkania nie trzeba mi życzyć, bo to przecież nie dla takiego jak ja. A zresztą, mam ciepły kąt, derkę do spania i buty na zmianę. A inni niech pamiętają o bezimiennych, bezdomnych, opuszczonych nie tylko w święta.

Konkurs na „Pamiętnik nastolatka" rozstrzygnięty

a II Ogólnopolski Konkurs na „Pamiętnik nastolatka", ogłoszony przez „Kontakty" wiosną głego roku, wpłynęło 628 prac z całego kraju. Tak olbrzymi odzew (niektóre pamiętniki składały 10 zeszytów po 80 stron każdy) sprawił, że nie byliśmy w stanie dotrzymać zapowiedzianego inu rozstrzygnięcia konkursu. Jury dopiero przed Świętami uporało się z olbrzymią pracą, było przeczytanie wszystkich tekstów, w przytłaczającej większości rękopisów. Serdecznie praszając za zwłokę, miło nam poinformować, że jury pod przewodnictwem Janusza Bernera znało następujące główne nagrody:

I – Teresie (nazwisko do wiadomości redakcji), autorce pamiętnika, drukowanego w „Kontaktach" pod tytułem „Kronika wypadków miłosnych",

II – Basi (nazwisko do wiadomości redakcji), autorce pamiętnika drukowanego pod tytułem „Banał",

III – Ani (nazwisko do wiadomości redakcji), autorce drukowanego pamiętnika pod tytułem „Ania z hałdowego wzgórza".

zypominamy, iż I nagrodą jest tygodniowa wycieczka do Paryża, II – radiomagnetofon z baktem, III – rower.

ry przyznało też 5 wyróżnień.

śród wszystkich uczestników konkursu redakcja rozlosowała 50 upominków. Pełną listę żnionych oraz nagrodzonych upominkami opublikujemy w następnym numerze. (Refleksje nkursowe Janusza Bernera czytaj na str. 9)

Z PRAWA NA LEWO

12 grudnia 1992 r. w Łomży odbyła się III Wojewódzka Konferencja SdRP. Wybrano czterech delegatów na II Kongres SdRP, który odbędzie się w marcu 1993 r. Dyskutowano o problemach partii związanych głównie z brakiem środków na działalność organizacyjną. Mimo to w dalszym ciągu na zasadach czysto społecznych funkcjonują: biuro Rady Wojewódzkiej SdRP w Łomży (ul. Wojska Polskiego 2) oraz Rady Rejonowe w Zambrowie, Wysokiem Mazowieckiem, Ciechanowcu oraz Kolnie. Słabiej organizacyjnie funkcjonuje Rada Rejonowa w Grajewie.

Konwencja Wojewódzka wyraziła uznanie dla tych wszystkich członków i sympatyków partii, którzy mimo trudności poświęcają swój czas, nie oczekując żadnych korzyści, a często wspierają partię materialnie. Dzięki takim postawom partia zachowuje swoje struktury i nadal funkcjonuje na mapie politycznej województwa.

Dyskutowano również nad Socjaldemokratycznym Programem dla Polski. Program ten będzie podstawowym dokumentem, jaki przyjmie II Kongres SdRP. W programie partia odnosi się do doświadczeń przeszłości uznając te dokonania, które są niekwestionowanymi osiągnięciami tego okresu. Do tych osiągnięć należy m.in.: utrzymanie państwowości, odbudowa kraju, powrót ziem północnych i zachodnich, awans cywilizacyjny grup pod tym względem wcześniej upośledzonych. Z uznaniem odnosimy się do tych wszystkich, którzy złożyli swoją ofiarę i ogrom bezinteresownej pracy dla Polski. Ich godności i honoru będziemy bronić.

Wszystko natomiast to, co w 45-leciu było błędem lub zbrodnią, oceniamy krytycznie, domagając się wyciągnięcia konsekwencji zgodnie z literą prawa.

Program odnosi się również do konieczności zmian ekonomicznych, uznając generalną zasadę gospodarki rynkowej. Program SdRP stoi na gruncie: równouprawnienia wszystkich sektorów gospodarki; przebudowy i modernizacji rolnictwa opartego o trwałość średniorolnego gospodarstwa rodzinnego; interwencji państwa w sferze gospodarczej m.in. poprzez ochronę przed nieuczciwą konkurencją; zewnętrzną, ochronę słusznie nabytych praw ludzi pracy oraz troski i dbałości, by naturalne zróżnicowanie dochodów było wynikiem zróżnicowanej aktywności, efektywności gospodarczej.

SdRP opowiada się za partią parlamentarnej demokracji. Oznacza to realizację celów wyłącznie w ramach demokratycznych reguł i poszanowania prawa, pełną akceptację faktu, iż tylko wola wyborców określać będzie nasze miejsce na arenie politycznej – jako siły współrządzącej czy opozycyjnej. W obecnej sytuacji jesteśmy konstruktywną opozycją wobec każdorazowego Rządu. Oznacza to, iż nasz stosunek do Rządu jako partii opozycyjnej zależeć będzie od jego programu, a nie podziału stanowisk.

Konwencja Wojewódzka zdecydowała o przystąpieniu do kampanii programowo-wyborczej w województwie po odbyciu III Kongresu SdRP.

Zbigniew Kania
Sekretarz
Wojewódzkiego Komitetu
Wykonawczego SdRP
w Łomży

(W rubryce „Z prawa na lewo", bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji społecznych i związkowych. Jedyne ograniczenie: tekst nie powinien być dłuższy, niż półtorej strony maszynopisu.)

Serce w płomieniach

ALICJA NIEDŹWIECKA

Swąd

Marian Obiedziński poczuł swąd. Wyszedł z mlekiem dla cielaka. Patrzy, błysk straszny, pali się chałupa Kozikowskich! Eternit pęka, wszystko w płomieniach. Cielak mleko wypił i już nie było chaty.

– Takiego ognia, jak żyję nie widziałem – mówi ich sąsiad, ojciec sołtysa. – Ściana ognia. To był moment.

Jestem na trzeci dzień po tragedii. Czarne zwałowisko jeszcze tli się szarym dymem. Sterczą osmolone deski. Zwierzęta (koń, krowy i świnie) oraz budynki gospodarcze, ocalały.

Środa, 17 grudnia 1992 roku. Za tydzień Święta. We wsi świąteczne przygotowania. Świniobicie. Sprzątanie.

Henryk Kozikowski właśnie pojechał do szpitala w Grajewie po zwłoki czteroletniego syna, Marcina. Pochowa go w Stawiskach, obok swego ojca.

Dwunastoletnia córka Ania w stanie ciężkim walczy ze śmiercią. Żona Barbara (w szóstym miesiącu ciąży) cierpi bardzo. Ma poparzone nogi, z trudem się porusza.

Dziewięcioletnia Ewa, sześcioletni Adaś i półtoraroczny Andrzej wyszli (a raczej zostali wyrzuceni z pożaru) bez oparzeń. Ocalała też matka Henryka Kozikowska. („Od niedzieli nie mogę nic przełknąć. Co zjem, to gorzkie", mówi).

We wtorek jedna z czytelniczek powiadomiła redakcję: nikt nie zainteresował się tymi ludźmi, nie udzielił pomocy. Ani z urzędu, ani prywatnie. Opieka Społeczna dała palta i to wszystko. Wyszli prawie nadzy, nie mają nic. „Taka obojętność. Ani słowa współczucia", dodała.

W sobotę wieczorem ktoś zapukał do okna.

Ania słyszała („Mamo, ktoś puka?"). Kozikowska też słyszała. Ale pies nie zaszczekał. Dziwne. Nie było nikogo. Barbara Kozikowska mówi, „że to był znak..." Ale wtedy nie miała żadnego przeczucia.

Niedziela zapowiadała się spokojnie.

Zjedli obiad, posprzątała. O piątej był mecz, finał pucharu świata Sao Paulo – Barcelona. Kozikowski się cieszył. Telewizor stał w kuchni, pokój nieopalany, tutaj właściwie wszyscy mieszkali. Przyszedł kolega, Wiesław Mroczkowski, razem oglądali mecz. Barbara nagrzała wodę, zaczęła myć dzieci w dużej misce. Nie naoglądali się meczu, zaczęło spadać napięcie. Kozikowski poszedł do sąsiada po regulator prądu. Jego żona w tym czasie umyła Ewę i zaczęła kąpać Adama.

Ania z Marcinem wyszli do sieni. Ania miała tam schowane cukierki w szafce. Marcin świecił jej latarką. Drzwi były uchylone (każdy szczegół jest ważny). Kozikowska zajęta dziećmi nawet nie zauważyła, że małego nie ma w kuchni. To trwało sekundy.

Nagle zobaczyła ogień w drzwiach. Rzuciła się do sieni. Ania stała w płomieniach. Krzyk bólu i przerażenia. Paliło się na niej wszystko, nawet buty. Chwyciła ją, wyrzuciła przez okno pokoju, gasiła w śniegu. I już biegła ratować pozostałe dzieci. Marcina nie widziała. Może stał za drzwiami? Zaczęła dzieci wyrzucać przez okno, a ogień walił ze wszystkich stron.

Przez okno wyskoczył też Mroczkowski z osmalonymi włosami.

– Patrzę, a tu przed drzwiami stoi dziecko. Marcin. Pali się. Trzęsie. Ręce, o tak, rozłożył i kiwa nimi – relacjonuje. – Przewróciłam go, zaczęłam tarzać w śniegu. Jęczał. Jezu. Wyglądał strasznie.

Henryk Kozikowski dwa słowa zamienił z sąsiadem. Gdy wracał zobaczył „jakby światło". A potem, kiedy pojął, co widzi, zaczął biec. „Czy dzieci są wszystkie?" To były jego pierwsze słowa. Ludzie gasili (co tam gasić), dzieci płakały, mały jęczał zawinięty w kapę na jej rękach. Kiedy przyjechała straż, było właściwie po pożarze. Barbara chciała jeszcze ratować pierzyny, poduszki, nie dała rady. Wszystko spłonęło. Stali zszokowani, ona z nadpaloną spódnicą, nogi w bąblach. Ania i Marcin: jedna wielka rana.

Długo czekali na pogotowie („Boże, prędzej, prędzej", ponaglali). Jedna karetka zabrała dzieci, drugą pojechał on z żoną. Przyjechali do szpitala w Kolnie.

– Tam zachowywali się tak, jakby nie było tragedii – mówi Henryk Kozikowski. – Siedzieli sobie. Nie mieli ani opatrunków ani lekarstw.

Posłali go do apteki z receptą!

– Nie miałem pieniędzy, ale dali, co trzeba i biegłem do szpitala.

„Pokażcie mi mego tatę", płakał Marcin.

Dzieci zabrano do Grajewa, Kozikowska z nogą obandażowaną do uda, wróciła do domu. Do domu? Na chwilę przygarnęła ich sąsiadka, a potem zabrała do siebie siostra Henryka.

W nocy nie spali. Z bólu, z szoku.

W poniedziałek rano zadzwonił do Grajewa. Usłyszał od lekarza: „Córka jeszcze żyje", „A syn, syn?". „Zmarł". Potem dowiedział się jeszcze następnej prawdy: jeżeli Ania przeżyje (z całym ciałem w bliznach), skąd wziąć skórę do przeszczepu na twarzy?

Kozikowscy milczą. Wszystkie łzy już wypłakali.

Barbara czuje ruchy dziecka. Ciężko jej siedzieć, leżeć, chodzić też nie może.

– Co przeżyło to mnie? Jakie będzie? o tym nawet myśleć.

Oczy przym widzi: ogień

„Tato, zabierz m krzyczała Ania, gdy b wtorek.

Leżała cała oba podłączona do apar dział, że jej serce pr ja zdam do szóstej mam zeszytów, ani ks stko spalone." A „Nie martw się có ci pomogę". Leżała bólu.

A tak było: kiedy sieni, spadł kabel Natychmiast zaczął p „jak kamień", bojąc Musiałaby przejść pr ognia.

W Kozikach mie dwóch lat. Zmarł ojc na sześciu hektara ziemi, nie mogła być kwidowali wszystko w zresztą nie było co on bezrobotny (kiero jechali tutaj. Nie m wracać. Nigdy nie mie nia. Tamto należało Nie ma tam dla nich

Dopiero trzecie wójt się dowie

o tragedii. Ma pr sołtysa, że go nie mił wcześniej. Jest rzem tej gminy, ni tych ludzi samych dzimy wszyscy w jeg cie: już kasa wypłac „na pomoc doraźną" nicy Urzędu, wstrząs szczęściem, szybko rob Wręczają rodzinie 1 2

Pani z Opieki Spol daje, że może dać pie opał, a w styczniu pok pogrzebu Marcina. żone pismo o dofinan Powiadamia PCK. PC następne 3 mln, koce i

Potrzeba wszystkiego ków po mieszkanie. nie ma mieszkań, a Wójt dzwoni po różnyc cjach. Wszędzie odpow sama. W ostateczności przygotować pokój w C (zabrać jedno pomiesz bliotece).

Wszyscy radzą. W stoją wolne chaty. W mieszkają w mieście. dzą się wynająć? San ZOZ-u z paniami z Op łecznej jedziemy do K wolna chata Mariana skiego. Obok stoi now wany dom. Chętnie ja nie policzy drogo. A l biorą i postawią na Kozikowskich. „W mo jest to uczynić", powia darz.

Krewna, która ich nęła, zajmuje z rodz szkanie w Kolnie. Nie pomieścić dodatkowo sz wkrótce siedem. W do dzieci chorują na róży szcze jedno zagrożenie bary Kozikowskiej i jej dzonego dziecka.

W styczniu Henryk ski traci prawo do za Opieki Społecznej dost tys. Już nie otrzyma rod nie będzie miał prawa pieczenia.

Na wiosnę, gdy rusz interwencyjne, jest pier liście.

Wzlot nad „zupę”

lono, strzyżono

a N. z Dorotą K. mają po 21 ześniej razem chodziły do tej lasy i szkoły. Zdobyły ten sam Obie są fryzjerkami. Swoje ności szlifowały pod bacznym szefowej w prywatnym zakła- Grajewie. Ale w pewnym cie szefowa zwinęła interes, wała zakład, zwolniła młode i i wyjechała do Ameryki. robić? Obie z kwalifikacjami, ami, fantazją i chęcią, stały się otnymi.

pobierały zasiłek dla bezro- . By nie wyjść z wprawy, jak się okazja, strzygły w domach. „zakład” nosiły w reklamówce. kilka tysięcy, wspólna kawa tką, a potem ta sama nuda i ziejność.

e można siedzieć w domu, się bezsilnością i nudą? – ata. – Jak tak żyć?

le wspólne spotkanie koń- ę tym samym postanowieniem: coś wymyśleć, coś zmienić. i podpowiadały, by otworzyły y zakład fryzjerski. Myślały raniu pieniędzy i odkłada- le z czego, z zasiłku? Brak zy paraliżował dotychczasową ć siebie, tłumił odwagę, ha- ryzyko. W końcu zdecydowały bować inaczej.

biurze pracy złożyły wnioski czkę. Beata o 20 milionów i o 20 milionów. Czekały w . Gdy już dostały pieniądze i, nie miały chwili wahania. ały, że musi im wyjść. Po- lokalu, same go urządzały. i podpowiadały, gdzie kupić yzjerski, gdzie lustro. W ty- rzygotowały piękny i przytulny

wadzą go od roku. Do spłaty zostało im już niewiele.

ota latem wyszła za mąż. ma zarobiła na swój ślub ęcie weselne. Jej mąż jest em suszarni w Zakładach Płyt ych.

Jesteśmy bardzo zadowo- Vreszcie możemy proponować om samodzielnie wymyślone – mówi Dorota.

Mamy satysfakcję i pracę – Beata. – Ale by to mieć, najpierw chcieć. Najważniejsze i!

ycie jak video

y D. na życiowym zakręcie się w wieku 38 lat. Wcześniej lził prywatny zakład stolarski jewie. Ludzie mieli jeszcze ze, nie było tak wielkiej kon- ji, więc zamawiali meble, a on acę i pieniądze.

w 1990 roku, zamówień było mniej. Zarobek symboliczny aden, odliczając nowe ceny ału. A tu akurat urodziło im ste dziecko. Żona poszła na najpierw macieżyński, potem wawczy, a on stał się zupełnie otny. Ówczesne przepisy nie ały nawet na to, żeby otrzymał

bezrobociu był osiem miesięcy. czasie wiele razy chwytał opis, kartkę, kalkulatorek i jakie zajęcie pozwoli mu nie żyć.

at modne stały się kasety Wypożyczalnie powstawały w punktach miasta. Obserwo- adał rynek. Jeśli opłaca się utrzymywać wypożyczalnię, w est sto kaset, to tym bardziej opłacać prowadzenie punktu większą ilością, myślał. Jego ania potwierdziły wyliczenia. ie jest szczególnym miłośni- mu, zdecydował się otworzyć dużą wypożyczalnię kaset.

Finanse, a raczej ich brak, nie pozwalały na realizację planów. Dlatego poszukał wspólniczki, a także złożył podanie w biurze pracy o pożyczkę. Wspólnie wynajęli lokal, zadbali o jego wystrój. Część bielusieńkich regałów do kaset Jerzy zrobił sam. Wystartowali w marcu ubiegłego roku z pięciuset kasetami. Filmy były nowe, klienci spragnieni sensacji, przygód, romansów, więc interes rozkwitał.

– Inwestycje nie zwracały się w takim tempie, jak zakładaliśmy, ale początek nie był zły – zapewnia Jerzy.

Po dziesięciu miesiącach spółka się rozpadła. Była już na tyle silna, że powstawały dwie oddzielne wypożyczalnie. Jerzy wynajął nowy lokal, dokupił jeszcze sto kaset i sam udostępnia je klientom.

– Robi się coraz cieniej – mówi Jerzy. – Od pół roku przestali wypożyczać kasety ludzie starsi, widać brakuje im pieniędzy, bo filmy mam dla wszystkich.

Nadal odwiedza go sporo młodzieży i ludzie w średnim wieku. Zdarza się, że dzieciom pożyczy kasetę za darmo. Dodatkowo otworzył punkt wypożyczalni u kuzyna w sklepie. Prowadzi go przez trzy godziny dziennie żona.

– Pomysł był dobry. Ale teraz starcza tylko na przetrwanie. Nic odłożyć się nie da. A tu jeszcze żona dostała wypowiedzenie z pracy.

Promyk czyli solarium

Beata W. sama zdecydowała się przetrwać stan beznadziejnego bezrobocia. Po skończeniu liceum pracowała w biurze geesu. Redukcja etatów zaczęła się tam od osób z najkrótszym stażem i bez zobowiązań. Ona spełniała oba warunki: staż krótki i samotna. Przeszła „na etat do Kuronia”. Pobierała zasiłek, dowiadywała się o pracę. Zwykle słyszała tę samą odpowiedź: nie ma żadnych ofert. Kiedyś zniecierpliwiona urzędniczka powiedziała, że w najbliższej pięciolatce może się niczego nie spodziewać.

Latem ubiegłego roku wyjechała do siostry do Katowic. Tam dowiedziała się o kursie kosmetycznym. Do tej pory nigdy nie myślała o takim zawodzie. Teraz zaczęła widzieć w nim nadzieję na przetrwanie monotonii.

Roczny kurs kosztował dwa i pół miliona złotych. Nie mogła liczyć na skierowanie z biura pracy na dokształcenie się na drugim krańcu kraju. Pomogli rodzice i siostra, u której zamieszkała.

Jako wykwalifikowana kosmetyczka wróciła do Grajewa w czerwcu 1992 r. Wynajęła lokal, za pożyczone 48 mln kupiła dwa fotele kosmetyczne, nawilżacz, lampę salux, urządzenia do solarium. Ułożyła cennik, trochę korzystniejszy niż gdzie indziej, by przyciągnąć klientki.

Wystartowała jesienią. Nie ukrywa, że czasami towarzyszyły jej obawy, czy zdoła zarobić na siebie i spłatę długu. Bezrobocie dotknęło wszystkich, więc kobiety nie mają pieniędzy na „piękność”, myślała. Ale są i takie, które stać na dbanie o siebie.

Po kilku miesiącach jest pewna, że dobrze wybrała. Jej solarium jest jedynym w Grajewie. Ma już grupę stałych klientów.

– Czuję się potrzebna – mówi – sama o wszystkim decyduję. Jestem szczęśliwa, że pokonałam opory i przeszkody, bo wiele jednak zależy od silnej woli i zaparcia.

Serdelek

– Siedzieć w domu i czekać nie wiadomo na co, to nie wyjście z sytuacji, to poddanie się – mówi Krystyna S.

W księgowości pracowała osiem lat. Później dwa lata żyła zupełnie wyłączona z pracy zawodowej. W tym czasie najpierw nieśmiało, potem już z konieczności, coraz odważniej, pytała o zajęcie dla siebie. Nikt nie mógł jej nic zaproponować.

Mąż poszedł na rentę. Jego 1620 tys. złotych miesięcznego wynagrodzenia i tak nie chciało starczyć na utrzymanie rodziny. Ciągłe liczenie, dopożyczanie, a potem oddawanie męczyło. Jednak najbardziej dokuczała bezsilność i świadomość bezużyteczności.

Na pomysł „Serdelka” wpadły dzieci. Marta i Maciej są uczniami liceum. Wiedzieli najbardziej, jak w czasie przerwy chce się zjeść kanapkę, przegryźć coś słodkiego, wypić herbatę. One namówiły mamę na ten uczniowski bar.

Krystyna zaryzykowała. Propozycję otwarcia w LO mini baru dyrektor szkoły przyjął z ogromną życzliwością. Młodzież w czasie przerw i okienek nie będzie wychodziła do miasta, bo na miejscu kupi bułkę. A Krystyna zaczęła serwować nie tylko bułki z wędliną, ale wprowadziła też do ciągłej sprzedaży hot-dogi, hamburgery, serdelki.

– Największy ruch jest zaraz na początku miesiąca i po dziesiątym – zaobserwowała. Wtedy rodzice uczniów mają pieniądze, więc mają je również dzieci. Kiedy indziej kupujących jest mniej. Nie oczekiwałam tu dużych pieniędzy. Chciałam tylko przestać pożyczać. I to mi wyszło. Wreszcie starcza, jestem spokojna i zadowolona.

Przydrożny pilot

Bożena B. jest jednocześnie dyrektorem firmy, księgowym, sekretarką, sprzątaczką i... pilotem. Teraz dopiero spełniają się marzenia jej życia.

W kieszeni ma dyplomy studium społeczno-prawnego i ekonomicznego. Za sobą staż w bibliotece, prowadzenie zakładu dziewiarstwa ręcznego, okres przebywania na czasowej rencie i bezrobocie. Akurat zlikwidowano w Grajewie jednostkę wojskową. Mąż, który tam pracował, przeszedł na emeryturę. Przyniósł do domu, wraz z zasiłkiem rodzinnym na troje dzieci, 800 tys. zł. Patrzyła na te pieniądze i dumała, co z nimi zrobić.

Wcześniej, gdy wiodło się lepiej, jeździła na wycieczki zagraniczne. Pomysł wpadł nagle: a może i ja zorganizowałabym dla innych wyjazd? Od momentu zrodzenia się pomysłu w ciągu dwóch dni otworzyła pierwsze w Grajewie prywatne biuro podróży. Sama zorientowała się w trasach, w cenach, w załatwianiu formalności.

Pierwszą wycieczkę do Budapesztu zorganizowała w ubiegłoroczne wakacje. Trzy tygodnie zbierała grupę, choć oferowała korzystne ceny. Była szczęśliwa, gdy wyjechali z miasta. Na granicy okazało się, że brakuje jej jednego dokumentu. Na szczęście udało się uprosić celnika.

Po powrocie znów zbierała grupę na tę samą trasę. Jednocześnie uczyła się węgierskiego. Opanowała język, teraz jest łatwiej załatwiać wszystkie formalności w obcym kraju. Rosyjski zna biegle, zaczęła więc także organizować wycieczki na Litwę, Białoruś, Łotwę. Każdy wyjazd sama pilotuje. W marcu 1993 r. po raz pierwszy wyjedzie z grupą do Włoch.

– Żyję tą pracą. To mój życiowy sukces. Teraz marzę o kupieniu autokaru – mówi Bożena.

JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO SYLWESTRA

Aby odpowiednio przygotować się do Sylwestra, 30 grudnia nie kładziemy się spać w ogóle. Panie łażą całą noc po domu w nowych szpilkach, by je rozchodzić oraz w wałkach na głowie, żeby należycie utrefić włosy. Pozostałe części toalety leżą porozkładane na krzesłach od kompletu, żeby się nie pomięły. Panowie w międzyczasie golą się bezustannie i usiłują dobrać krawat do obydwu skarpetek. Nad ranem, w miarę narastania nerwowości, oboje rodzice biją dzieci i konwulsyjnie rzucają się po podłodze wykrzykując z płaczem, że zupełnie nie mają w co się ubrać. Przy czym głośniej wykrzykują panie, dostając przy tym niekiedy spazmów i dochodząc najczęściej do wniosku, że głupie były wychodząc za nas za mąż, skoro nie potrafimy zabezpieczyć im elementarnych potrzeb osobistych. Weźmy futra z norek, czy garsonkę od Pierre Cardin. A one przecież miały w swoim czasie tak korzystne propozycje zamążpójścia, jak Arnold Schwarzenegger i Patrick Swayze, a Michael O'Rourke truł się dla nich osobiście esencją octową.

Koło obiadu jesteśmy już zdecydowani na rozwód. Jednak w końcu nadchodzi wyczerpanie, przesilenie, depresja i pogodzenie. Toteż spóźnieni jedynie o półtorej godziny wkraczamy na upatrzony uprzednio bal sylwestrowy, ściskając się miłośnie za dłonie. I tak do następnego roku. I otóż to, proszę Państwa! Do siego roku!!!

MAREK KASZ

BRAK ODDECHU

W świadomości społecznej obszar północno-wschodnich województw (15 proc. kraju) funkcjonuje jako Zielone Płuca Polski. Pisano o nich „Brudne płuca...", „Śmierdzące..."; pisano „Ratujmy Narew", piętnowano „Trzy skandale ekologiczne", „Dyskretny urok arogancji"; nie brakowało też artykułów w zachodniej prasie (niemieckiej), gdzie obszar ten nazywano „Polską Amazonią".

Setki publikacji, apeli, pism. I tak od lat. Tylko w 1992 roku Społeczny Instytut Ekologii w Warszawie wystosował do różnych ministrów (zainteresowanych tą kwestią z urzędu) cztery listy S.O.S. (Narwiański Park Narodowy ginie na naszych oczach), nie licząc innych pism. Pozostały bez odpowiedzi.

Wszystko, co dotąd zrobiono (w najlepszej wierze), doprowadziło koncepcję ratowania tej unikalnej w Europie enklawy do ślepego zaułka. A nawet więcej: do degradacji roślinności (melioracja), do drastycznego zubożenia świata zwierząt. Dlaczego tak się dzieje? Ekolodzy znają odpowiedź: uroczyste deklaracje, pozostawały na papierze. Ministerstwo Ochrony Środowiska trwało w wieloletnim marazmie. A o prawnych i społecznych mechanizmach pięknie chroniących przyrodę „zapomniano".

Alarmowano też wojewodów zagrożonych obszarów. Były ważniejsze sprawy.

14 grudnia 1992 roku w UW w Łomży spotkało się pięciu wojewodów z „terenów zielonych". Obecnych też było kilkunastu parlamentarzystów z senatorem Michałem Rupaczem, czterech rektorów oraz przedstawiciele sejmików samorządowych. Raz jeszcze podsumowano wszelkie dokonania: były podpisywane porozumienia, powstało wiele opracowań naukowych, a od 1 stycznia 1993 roku miał być utworzony Narwiański Park Narodowy. Po raz kolejny idea nie doczekała się realizacji.

Zebrani próbowali znaleźć odpowiedź na pytanie, co robić, „by płuca mogły oddychać". Wojewoda łomżyński zaapelował o stworzenie ustanowień prawnych, które pozwoliłyby przejść do działania, do ekorozwoju.

„Prawo plus pieniądze na zagospodarowanie", takie stanowisko zajął Andrzej Walewski, Główny Inspektor Ochrony Środowiska. „Wszystkie te kwestie należy widzieć przez pryzmat materialny, to jest klucz". Rolnictwo ekologiczne? Tak, ale jakie są podstawy prawne? Między ideą, a praktyką jest przepaść.

Naukowcy wyrażali zaniepokojenie: „Brak wyraźnej koncepcji. Brak współpracy z miejsc ludźmi. Rolnicy żyją w o że będą skazani na we w jakimś skansenie. Ekolo ile na tym zarobię? Nie ma wiedzi. Nie ma też dodat dotacji. Jak ich zatem prz i kto to ma zrobić. Samor

Tadeusz Lasocki, posel Łomżyńskiej zwrócił uwa to, że samo rolnictwo giczne nie daje szans r wych. Atutem na zdobyci ków są walory turystyczn rodnicze. A tych nie w owych pięciu wojewód „Potrzebne są też inwesty tunkowe. Katastrofalnie się poziom rzek. Następ gradacja środowiska na oczach. Mówi się dużo, nia żadnego. Problem do rząd zainteresował się w konkretny sposób tym twem natury".

Zebrani po kilkugod obradach sformułowali wisko – oświadczenie". w nim potrzebę intens działań tak formalno-pra jak i ekonomicznych. W też jest powiązanie progra towania „Zielonych Płuc z ratowaniem życia i ludzi, zamieszkujących w dziej zagrożonych terenac katowickie, krakowskie, w skie i inne). Wszystkie te zostaną przeniesione do i Senatu oraz rządu. A idea będzie również pr wiona na forum Zgrom Parlamentarnego Rady E Strassburgu. (an)

60 LAT MINĘŁO...

Zima 1932-1933 była śnieżna, mroźna, słoneczna. Tyle wiemy. Wiemy też, że klasa V wybrała się wówczas na sanki. Gdzie? Kto był wychowawcą? Co stało się z roześmianymi dziewczętami i chłopcami? Jak potoczyły się ich losy? A może ktoś rozpoznaje na zdjęciu siebie lub bliskich. Może w zimie 1992-1993, czyli sześćdziesiąt lat później, klasa V mogłaby się spotkać na tym samym pagórku? Redakcja pomogłaby zorganizować takie spotkanie. Prosimy więc o wszystkich żyjących „pięć stów" ze zdjęcia i ich („Kontakty", 18-400 Łom Legionów 7, tel. 42-43).

Dość często słyszymy zdanie: napisaliście, ale co było dalej; redakcja powinna pilotować sprawę do końca i pisać o tym. Niekiedy pilotujemy i nie piszemy, niekiedy nie. Ale Czytelnicy mają rację: konsekwentnie powinniśmy wracać, choćby krótką wzmianką, do tematów. Byłoby to zarazem świadectwo naszej, i opinii publicznej, skuteczności lub bezradności. tę opinię Czytelników postaramy się respektować. Od pierwszego numeru 1993 roku. Na razie krótki „remanent" spraw, o których pisaliśmy w roku 1992. Skupiliśmy się w nim na publikacjach, które przez jednostkowe ukazanie, dotykały szerszego problemu.

Remanent

W gospodarkach rynkowych oje padają te firmy, które m nie znajdą nabywcy na iadczył towary. O tym, jak daleko zypadek, do prawdziwego „rynku" wie: klienci ustawiali się po odukcję zakładu w kolejce, a mie groził upadek. Zarzynała nieprawidłowo naliczona dywinda. Uwolnić się od niej mogła rdynie przez prywatyzację. Tyle, załoga nie miała pieniędzy, biznesmeni nie byli skłonni płacić tyle, na ile „Prefabet" stał wyceniony. Pisała o tym anna Gospodarczyk w tekście akiet beznadziei". Ostatecznie lnak wszystko skończyło się dla refabetu" pomyślnie. Poseł Tausz Lasocki przekonał urzędców w ministerstwie finansów, do błędu w kwestii dywindy trzeba się przyznać i nie lno go powielać. Załoga utworła spółkę pracowniczą. Dziś refabet" nadal sprzedaje swoje staki na pniu. Gdyby miał śniądze na inwestycje, mógłby bko podwoić produkcję. Zbyt, śmierci „wielkiej płyty", ciągle nie.

Wydarzeniem kwietnia, które zdominowało „Kontakty", była niszczycielska zba powietrzna nad Rakowem. ięki (między innymi) naszej akcji poszkodowani przez los eszkańcy spotkali się z wielką zliwością i pomocą. Sądzimy, warto raz jeszcze wymienić h, którzy odpowiedzieli na z apel: pracownicy BS w Miaowie zebrali 310 tys. zł; Berd Szymański, właściciel hurvni i sklepu z artykułami elekcznymi dostarczył do Rakowa ewody, oprawy, włączniki i e detale wartości około 7 mln „Prefabet" ze Śniadowa doył 400 pustaków; Kazimierz bkowski, właściciel zakładu onowego w Łomży 450 pusta- v oraz wypożyczył betoniarkę; cownicy „Polfrostu" zebrali ież; Wojewódzki Sztab Wojwy dał plandeki oraz zorgaował olbrzymią pomoc żołnie- fachowców, mocno włączył wojewoda, sejmik samorzący oraz Wojewódzki Zespół nocy Społecznej.

Rakowo w bardzo szybkim ie podniosło się z gruzów. ka miesięcy później otrzymali- y informacje, które nas bardzo zasmuciły. Piękną akcję ludzkiej solidarności zmąciły kłótnie między rakowinami o to, kto dostał więcej, komu się należało, a komu nie. Jeden z poszkodowanych gospodarzy nie wytrzymał tego wszystkiego nerwowo. Gdy z powodu serca znalazł się w szpitalu w Białymstoku, wyskoczył z drugiego piętra. Poniósł śmierć na miejscu.

W maju prof. Andrzej Stelmachowski, ówczesny Minister Edukacji Narodowej, ujawnił koncepcję oszczędności w oświacie, polegającej między innymi na likwidacji małych szkół. W Łomżyńskiem, według ministerialnych założeń, od września powinno się było zamknąć 60 wiejskich szkółek. Los taki miał spotkać Niewiarowo (w gminie Trzcianne). Mieszkańcy, którzy trzydzieści lat temu, w ciągu roku, sami postawili nowoczesną na tamte warunki szkołę, zdecydowanie sprzeciwili się jej likwidacji. Problem, właśnie na przykładzie Niewiarowa, opisała Maria Tocka. We wrześniu w szkole w Niewiarowie rozpoczął się nowy rok szkolny.Trzy miesiące wcześniej odszedł minister Stelmachowski, wraz z nim jego koncepcja, dziwnie zbliżona do koncepcji ministra... Kuberskiego za czasów Gierka. W Łomżyńskiem, ze względu na bardzo małą ilość uczniów, zlikwidowano dwadzieścia kilka szkół.

W maju ukazał się też reportaż „Mea culpa" Joanny Gospodarczyk. Grajewo zbulwersowała profanacja kwatery cmentarnej żołnierzy niemieckich, poległych w I wojnie światowej. Na polecenie księdza proboszcza robotnicy zdjęli zabytkowe tablice i wykopali szczątki ludzkie, przygotowując w ten sposób miejsce na grobowiec rodzinny księdza z Warszawy. Po publikacji (nie tylko w „Kontaktach") ksiądz proboszcz Tadeusz Górski zatrzymał prace. Ekipa robotników pod kierunkiem inż. Bogdana Wojsławowicza z Urzędu Miejskiego przywróciła mogiłom pierwotny stan. Na koszt miasta wykonano ogrodzenie. Państwowa Służba Konserwatorska zaakceptowała obecny wygląd. Prokuratura Rejonowa w Grajewie umorzyła postępowanie wyjaśniające przeciwko księdzu Tadeuszowi Górskiemu.

W czerwcu sporo emocji wywołał tekst „Biała śmierć". Alicja Niedźwiecka opisała w nim przypadek pacjentki poddanej niegroźnemu zabiegowi w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży. W wyniku błędu w sztuce lub innych okoliczności pacjentka zmarła. Kilka tygodni później sygnalizowaliśmy, że sprawa jest badana przez Prokuraturę Rejonową w Łomży. Do 21 grudnia (czyli chwili oddania materiałów do druku) dochodzenie nie zostało zakończone. Prokuratura czeka na opinię biegłego.

Problemem, który niewątpliwie wybił się spośród innych w lipcu, była sprawa odpowiedzialności powojennych oprawców, pokazana na przykładzie historii Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa w Grajewie w reportażu Joanny Gospodarczyk „Drzwi do piekła". W grudniu nieoczekiwanie dotarły do nas dodatkowe, niezwykle wręcz informacje, dotyczące ponurego okresu działalności UB. Reporterka rozpoczęła już zbieranie materiału. Ciąg dalszy, jeżeli potwierdzą się wszystkie sygnały, zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

Niewielu jest dziś odmieńców, którzy porywają się na realizację... marzeń. W Łomżyńskiem należy do nich niewątpliwie Roman Murawski z Ciechanowca. Mógł być zwykłym kowalem lub ślusarzem, ale urzekła go sztuka. Jest więc cenionym współtwórcą wielu medali, z tytułem „Mistrza Rzemiosł Artystycznych". Marzył, by wznieść się w przestworza. Zbudował zatem motolotnię według własnej konstrukcji, którą opisywały potem specjalistyczne pisma. We wrześniu znalazł się na „rozstajnych drogach" do sfinalizowania kolejnej wizji: budowy elektrowni wodnej w Ciechanowcu. Odmówiono mu właśnie kredytów, ale w reportażu Magdy Lipiec „Pasje według Mistrza Romana" zapowiadał, że nie ustąpi. Wiemy już, że kredyt „wydeptał" i ruszył z budową. Naszym bohaterem zainteresowała się telewizja. Być może już w styczniu zobaczymy film o mistrzu Romanie.

Pierwszego września nasza reporterka, Karolina Tomczyk, objechała niektóre miejsca pamięci września 1939 r.

„Tego dnia tablice pamiątkowe, pomniki poświęcone ofiarom II wojny światowej, żołnierzom Września 1939 r., Armii Krajowej, były przeważnie puste. Pamięć kosztuje niewiele. Średnio 15 tysięcy złotych, czyli trzy goździki z zielonym. 1 września okazało się, że 15 tysięcy jest zbyt wygórowaną kwotą, aby uczcić 53 rocznicę II wojny światowej".

Na smutny obraz w reportażu „Niepamięć" nie zareagowała ani administracja rządowa, ani samorządowa, ani żadna z licznych organizacji kombatanckich. Pojedziemy w te miejsca jeszcze raz: 1 września 1993 roku.

Wokół ogromnej budowy nowoczesnego Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach narosło wiele niedomówień, urazów i konfliktów. Z jednej strony występuje kierownik obecnego Domu Józef Hałka, z drugiej dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży, Edward Jarota. Większość pomysłów Hałki, mających usprawnić działania nowej placówki, są torpedowane jako „fanaberie". W zamian dyrekcja z Łomży decyduje się na przstarzałe technologie. Pisała o tym Joanna Gospodarczyk w tekście „Pieszczoty". Patowa sytuacja nadal trwa. Józef Hałka jest jeszcze kierownikiem Domu. Wojewoda łomżyński, mimo zaproszeń Klubu Przyjaciół Domu i samego Józefa Hałki, nie odwiedził budowy. Do problemów sygnalizowanych w publikacji nie ustosunkował się Urząd Wojewódzki, choć obliguje go do tego prawo prasowe i zatrudnia rzecznika.

(W następnym numerze przedstawimy „dłużników" Czytelników i „Kontaktów")

WŁADYSŁAW TOCKI

spięcia

Setki ludzi z południowych krańców Łomżyńskiego (Perlejewa, Nura, Ciechanowca) odkryło nową Krainę Szczęścia: Belgię. A oto co piszą o nich sami Belgowie: „Żyją w zastraszających warunkach, po 8-10 w małych pokojach. Oszczędzają, znają tylko najtańsze sklepy spożywcze. Zarabiają mniej niż 20 tys. franków, a pracują jak niewolnicy." We własnym domu nie wypada nawet komentować.

* * *

Jesienią parafianie Rajgrodu zbierali ziemniaki dla kleryków nowo powstałego seminarium w Ełku. Tak oto wypełniło się, że nie samym chlebem człowiek żyje.

* * *

Dziurawy budżet powoduje, że kolejne rządy umywają ręce od coraz to nowych problemów, przekazując kompetencje (czytaj: obowiązek utrzymania) wyciąganym jak króliki z kapelusza radom. Za oświatę powinny odpowiadać rady szkolne, za szpitale rady szpitali, za kulturę rady kultury. Itd. I po co było wybrzydzać na Kraj Rad?

* * *

Większości gmin, które wzorowo wykazały budżet w pierwszym półroczu 1992 r. obcięto subwencje na 1993 r. o połowę. Większości gmin, które budżet zawaliły zwiększono subwencje na 1993 r. o połowę. Bez połówki tego nie rozbierzesz.

* * *

Rolnicy Łomżyńskiego popierają chłopski Sztab Protestacyjny, który postawił sobie za cel przeciwdziałanie napływowi taniej żywności (głównie mięsa) blokowaniem przejść granicznych. Nie będzie obca świnia pluć nam we własne koryto!

– Na ulicach Zambrowa nie widać biedy bezrobotnych.

– Na szczęście, nasz największy zakład przemysłowy „Zamtex", nadal pracuje. Gdyby padł, efekt byłby podobny do Starachowic, choć na mniejszą skalę. Na niezłą kondycję miasta wpłynęła aktywność niektórych mieszkańców, którzy inwestują dolary zarobione za „wielką wodą".

Nie udało się nam natomiast uratować Spółdzielni Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Rada Miasta udzieliła poręczenia kredytu dla Spółdzielni, jednak nie było ono wystarczające dla polskiego banku. Nie przyniosły też rezultatu rozmowy, dotyczące przekształcenia POM-u, który niestety, został postawiony przez wojewodę do likwidacji.

– Mimo tych porażek samorząd finansuje oświatę, służbę zdrowia, sport...

– Chcieliśmy już w tym roku szkolnym przejąć szkoły. I tak do nich dokładamy. Byłoby to dla nas samobójstwem, po czerwcowych decyzjach MEN o przyznaniu podwyżek płac obciążających budżet gmin, bez uprzednich konsultacji z tymi gminami. Stało się to w trakcie realizacji wcześniej ustalonych budżetów gmin. Samorządy, które wcześniej przejęły szkoły, były zmuszone przerwać inwestycje, aby wygospodarować środki na podwyżki.

Minister Misiąg przyrzekł delegatom Sejmiku Krajowego, że taka sytuacja już się nie powtórzy. Są to tylko obiecanki, gdyż jednocześnie szef URM-u, minister Rokita, stwierdził, że jeśli państwo ma deficyt, to i gminy mogą go mieć. Tyle, że są to różne deficyty. Państwo może dodrukować pieniądze, samorząd musi dostosować wydatki do swoich możliwości.

W zeszłym roku wydaliśmy ok. 300 mln na oświatę, w bieżącym około 450 mln. Pieniądze przeznaczamy m. in. na opłatę dodatkowych lekcji języków obcych i zajęć z wychowania fizycznego. Sfinansowaliśmy również remont sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 3, remont ogrodzenia i dachu szkoły nr 5.

Połowę naszego budżetu wydajemy na inwestycje. Nie zaciągamy kredytów na bieżące utrzymanie miasta. Jedyny kredyt, który wzięło miasto, to pieniądze z Funduszu Ochrony Środowiska na budowę oczyszczalni.

– Burmistrz z Kamienia Pomorskiego, członek Unii Polityki Realnej, wybrał niekonwencjonalne metody zarządzania miastem: zamknął przedszkola i żłobki, a każdej matce zapewnił comiesięczny zasiłek w wysokości połowy kosztów utrzymania dziecka w placówce. Wydał również wszystkim zgłaszającym się koncesje na handel alkoholem. Zdecydowałby się Pan na takie działanie?

– Sądzę, że są to zbyt radykalne posunięcia w sytuacji wychodzenia z dawnego systemu gospodarczego.

Również w Zambrowie padła kiedyś propozycja zamknięcia przedszkoli, a zwiększenia zasiłków wychowawczych, ale doprowadziłoby to do sytuacji, że zasiłek należałoby płacić wszystkim matkom, również i tym, których dzieci nie uczęszczają do przedszkola. Kosztowałoby to miasto dużo więcej.

Burmistrz Kamienia, wydając pozwolenie na sprzedaż alkoholu, złamał obowiązujące prawo. Nie sądzę, żeby w ten sposób zmniejszyła się ilość alkoholików w tym mieście. Do naszego Urzędu zgłaszali się też oferenci, którzy obiecywali całodobową sprzedaż nabiału i pieczywa pod warunkiem otrzymania koncesji na alkohol. Mimo kanonów gospodarki rynkowej uważam, iż koncesje powinny być limitowane i tak jest w Zambrowie.

– Dochodzą do nas głosy, że samorząd „położył" sport w mieście.

– To kłamstwo. Sytuacja sportu jest ciężka, ale jeśli takie kluby pierwszoligowe, jak Górnik Zabrze czy Jagiellonia mają trudności finansowe, to co dopiero trzecioligowa Olimpia. W tym roku przeznaczyliśmy z budżetu miasta 650 milionów złotych na sport. Klub otrzymał 200 mln, na utrzymanie MOSiR-u wydano 250 mln, na inwestycje 200 mln. To są znaczące kwoty dla miasta.

Olimpia użytkowała i
kuje stadion nieodpłatnie
prowadził też targowicę m
Umowę o dzierżawę tego
zawarto z naruszeniem
Miasto nie miało żadnych
dów z należnych mu po
lokalnych, czyli opłat targ
Po zwrocie targowicy klub
mał dotacje w wysokości 2
co stanowiło, według dzi
równowartość dochodów z
wicy. Rada Miasta zdecydo
zlikwidowaniu MOSiR-u i
kazaniu jego obiektów O
Na stadionie zlokalizowa
stał plac targowy, za prowa
którego prowizję otrzymu
nież Olimpia. Rozwiązan
więc korzystne. Wcześniej
cze wysuwali nierealne ż
chcieli mieć stadion utrzym
przez miasto i miliard złot
tacji.

**– Zambrów, jako jedyn
sto w województwie, nie
się od sąsiednich gmin.
nawet Związek Gmin Zam
skich. Czy miasto ma
korzyści z członkostwa.**

– Związek powstał w
1991 r. Głównym celem
telefonizacja całego naszego
doinwestowanego rejonu
telefonów, to wielka prze
dla mieszkańców, nie mó
ewentualnych inwestorach
rzy nie połączą się stąd
szawą, a tym bardziej z
nicą.

Przedstawiciele Telek
kacji Polskiej S. A. uważa
Zambrów nie powinien in
wać się gminami, bo już
tego roku w mieście będzie
dana centrala telefoniczna
w 90 proc. zaspokoi p

miasta. Po
iejski angażuj
si? Jako prze
ku uważam,
ej jest przepro
wspólnie.
proponuje, ż
wały społeczne
stelefonizują
każą linię TP
chcemy wspó
nie tylko
cały rejon o
cielem linii.
są obecnie
min, a w prz
ne kredyty z f
si. Założenie
ło pierwsze
czasem zajmi
nością. Być m
komunalny,
żony próg kap
Związku b
adzić wspóln
unalne, jak
ieci czy oczys
przyszłości re
kanalizacji
alni w Zambr
ów ma korzy
trasie War
Czy dostrzega
ańcy i samorz
lanie przestr
owania mia
ny prywatne
naczone są na
czną. Mamy
ą siecią ho
się nam zach
ia u nas.
bardziej prz
cy?
czne przepi
becny Sejm
uporządkowa

ała i
łatnie
vicę m
tego
iem
lnych
u po
t targ
klub
ości 2
g dz
dów z
lecydo
iR-u
ów O
izowa
prowa
rzymu
viązan
eśniej
lne ż
utrzym
d złot
jedyn
, nie
min. R
n Zar
ma
wa.
stał w
celem
naszeg
ejonu
a przel
ie mó
storachy
stąd
ziej z
ą
Telek
uważa
ien in
o już
e będ
nicznab
koi p

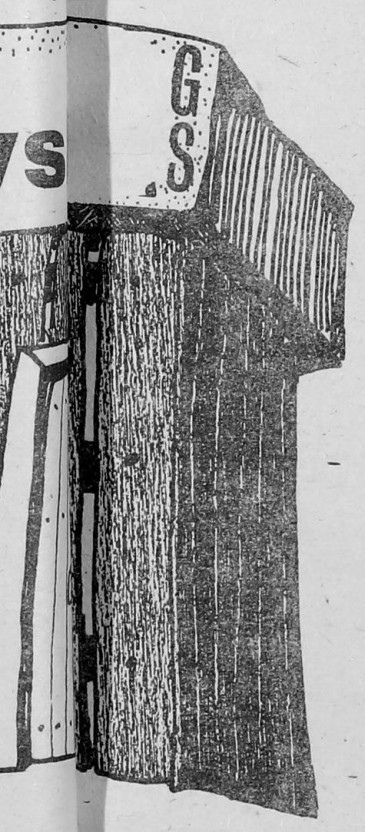

ESZLEREM
trzem
ROWA
a Gospodarczyk

v miasta. Po co więc
iejski angażuje się w
si? Jako przewodni-
ku uważam, że pew-
ej jest przeprowadzić
wspólnie. Teleko-
proponuje, żeby na
wały społeczne komi-
stelefonizują wieś, a
każą linię TPSA. My
chcemy wspólnie te-
nie tylko wybrane
cały rejon oraz być
cielem linii. Budżet
są obecnie środki z
min, a w przyszłości
ne kredyty z funduszu
si. Założenie telefo-
ło pierwsze zadanie
czasem zajmiemy się
nością. Być może bę-
komunalny, o ile zo-
zony próg kapitałowy.
Związku będziemy
adzić wspólne inwe-
unalne, jak np. wy-
ieci czy oczyszczalnie
przyszłości realne jest
kanalizacji wiejskiej
alni w Zambrowie.

ów ma korzystne po-
trasie Warszawa –
Czy dostrzegają te za-
ańcy i samorząd.

lanie przestrzennego
owania miasta ko-
prywatne wzdłuż
naczone są na działal-
czną. Mamy kontakty
ą siecią hotelarską.
się nam zachęcić do

bardziej przeszkadza
ncy?

czne przepisy. Po-
becny Sejm niewiele
porządkować.

Szczególnie szybkich zmian wymaga prawo budowlane i lokalowe, a także przepisy planowania przestrzennego. Poważnym problemem miasta jest brak mieszkań. Przy obecnych warunkach w spółdzielni mieszkaniowej trudno tłumaczyć młodemu małżeństwu, iż muszą szukać stancji, a nie oczekiwać na mieszkania komunalne, których nie ma. Zresztą, powinny one być dla najuboższych. Moim zdaniem rozwiązanie problemu może nastąpić po uruchomieniu rynku mieszkań prywatnych. Może to się stać tylko wtedy, gdy nowe prawo lokalowe zapewni właścicielowi możliwość bezwarunkowej eksmisji. Obecnie brak tej możliwości skutecznie odstrasza właścicieli lokali, do ich wynajęcia rodzinom, nawet przy wiedzy, iż jest to możliwość godziwego zarobku.

Po uruchomieniu rynku mieszkań również i ich cena będzie niższa. Obecnie miasto dotuje mieszkania komunalne ok. 3 mld rocznie. Dotacje obejmują i tych, co zarabiają powyżej 10 mln i tych, którzy żyją z zasiłków. Jest to więc nienormalne i niesprawiedliwe, i jak najszybciej powinno być zmienione.

– Co chciałby Pan przekazać swoim mieszkańcom?

– Często spotykam się z zarzutem, że po 2,5 roku działalności samorządu nie widać efektów jego pracy. Być może brak jest efektów spektakularnych, gdyż to, co robimy, nie jest reprezentacyjne. Myślę o oczyszczalni ścieków, która jest główną inwestycją miasta. Miasto na tę budowę zaciągnęło kredyt, gdyż jej brak, to w przyszłości zatrute środowisko oraz ogromne kary, które obciążą mieszkańców. Również brak oczyszczalni nie jest zachętą dla ewentualnych inwestorów, na których mimo wszystko liczymy.

Poseł Kazimierz Pękała, nasz radny i wiceprzewodniczący Rady pomaga nam w rozwiązywaniu problemów miasta. Pan poseł rozmawiał z Prezesem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w sprawie budowy oczyszczalni, również podjął się pomóc w pozyskaniu środków z MEN na budowę szkoły podstawowej.

Wiele jest więc problemów do rozwiązania, istotne jest ustalenie hierarchii ich ważności.

Obecna Rada i Zarząd uznały za pierwszoplanową budowę infrastruktury technicznej i społecznej, która jest mało widoczna i odczuwalna przez mieszkańców, ale od której zależy dalszy rozwój Zambrowa.

Nie mam więc obecnie spektakularnych osiągnięć, bo efekty pracy będą dopiero za kilka lat.

Pamiętnik końca wieku

Większość młodych pamiętnikarzy prosi o nieujawnianie nazwisk. Życzenie to wypada uszanować chociażby dlatego, że o dyskrecję dopominają się dziewczęta, dla których pamiętnik, pisany zazwyczaj w sekrecie, tak wiele znaczy.

Aby przekonać się, jak wiele, wystarczy sięgnąć do pracy Ewy z województwa zamojskiego, która z młodzieńczą (prawie dziecięcą) szczerością wyznaje: „po prostu nie mogę nie pisać pamiętnika".

Starsza od Ewy Andżeli opowiada o swoich doświadczeniach erotycznych. Spotkania z chłopcem w hotelowym pokoju nie dostarczają jej przyjemności. Sen o wielkiej miłości nie spełnia się. Andżell pisze: „Dlaczego on nie przytula się do mnie. Nie szepce miłych słówek. Nie zwierza się ze zmartwień. Nie pyta o radę, o to, co robię jak nie jestem z nim. Tak nie zachowują się prawdziwi zakochani. Pomimo wszystkich błędów nie potrafię z nim zerwać. Jest mi bardzo bliski. Nie wiem co robić (...) Jestem w ciąży."

Bożena patrzy inaczej na swoją przygodę z mężczyzną. Cóż, zdarzyło się, dziecko trzeba wychować. Pamiętnik Bożeny pisany jest beznamiętnym, relacjonującym językiem. Autorka ma nadzieję, że jej życie zmieni się, że będzie jej lepiej, chociaż nie potrafiła przewidzieć tego, co się stało."

Tematyka „miłosna" przeważa w zasadzie w pamiętnikach nadesłanych na konkurs „Kontaktów". Ale nie tylko miłość i seks interesują młodych pamiętnikarzy. Wszyscy próbują „odkrywać świat". Dostrzegają, oceniają, notują. Nie interesuje ich prawie polityka. Śmierć innych ludzi, zwłaszcza młodych, przeraża i skłania do refleksji.

Wszyscy chcą uniknąć nałogów, tragedii, nieszczęścia. Wszyscy szukają ocalenia w przyjaźni i miłości.

Pamiętnik nastolatków czyta się więc jak notatnik z podróży, podczas której wszystko zdarzyć się może. Bo podróżą tą jest życie.

JANUSZ BERNER

Pamiętnik NASTOLATKA

Dziś kończę 16 lat. Dzień ten sobie wyobrażałam jednak całkiem inaczej. Miały być kwiaty, goście, uśmiechy. Ale to tylko marzenia. Zbyt piękne, aby się spełniły. W rzeczywistości dostałam prezent, jakiego nie spodziewałabym się nigdy. Dziś odszedł ojciec! Stwierdzając na koniec, że i tak zbyt długo się męczył. Dowiedziałam się też, że to ja jestem przyczyną tej męki!

Szkoda tylko, że dopiero teraz o tym wiem. Dlaczego przez tyle lat było to skrywane, a teraz wszystkie trzy (ja i 2 siostry) zostałyśmy opuszczone? Ja i Anka, moja średnia siostra, zrozumiemy, ale Ewcia, która ma dopiero trzy lata? Czemu musi dorastać w takiej rodzinie?

Ostatnie słowa ojca, które były pod moim adresem: „A wszystko przez ciebie", głęboko ugrzęzły mi w pamięci i nigdy ich nie zapomnę.

* * *

Od połowy roku jesteśmy bez ojca. Mama nie pracuje zawodowo, dorabia tylko szyciem. Ojciec od chwili gdy odszedł, nie przysłał nawet grosza. W ogóle nas nie odwiedza. Mama założyła sprawę sądową o alimenty, ale niewiele to dało. Zakład ojca jest biedny i wypłaca wprost śmieszne sumy, a ojciec, który dorabia po godzinach, śmieje się i żyje jak „lord". Gdyby nie dziadkowie, nie wiem, co z nami by było. Ale to jest najmniej ważne. I bez szynki codziennie na stole oraz modnego ciucha można przeżyć. Najgorsze jest to, że on nawet raz nas nie odwiedził. A wie, że nam jest bardzo trudno. Jak on może? Gdzie jego sumienie?...

* * *

Zauważyłam, że od kilku dni dzieje się ze mną coś dziwnego. Nie mam apetytu i nie chcę z nikim rozmawiać. Dawne marzenia o Robercie uleciały. Żadne cele przede mną nie stoją. Przesiaduję wciśnięta w kąt tapczanu. Siedzę tak bez celu, bez sensu. Odczuwam mocne bóle głowy i czasami mnie nudzi. Życie, które dotychczas wydawało mi się koszmarem, teraz stało się jeszcze gorsze. Nie mam już w ogóle koleżanek. Z ludźmi widuję się tylko wtedy, gdy jest to konieczne. Nie mam ochoty rozmawiać z kimkolwiek. Już nawet dawne me bunty umilkły. Jestem pusta.

* * *

Życie z koszmaru zmienia się w coś, czego nie potrafię wyrazić słowami. Tydzień temu zachorowała babcia i dziś już wiemy, że nie przeżyje dłużej niż miesiąc. To okropne siedzieć koło niej i patrzeć, jak powoli umiera. Wiele razy miałyśmy sprzeczne zdanie, ale zawsze potrafiłyśmy się dogadać. Nazywała mnie „oczkiem w głowie". Gdy ojciec odszedł, ona nam pomagała. Teraz wiem, że ją utracę. Czy to sprawiedliwe? Źli i obojętni żyją i cieszą się, a ona odchodzi. Teraz, kiedy tak bardzo potrzebna mi jest jej „kochana wnuczusia".

Myśl o jej rychłej śmierci coraz bardziej pogłębia me dziwne samopoczucie. Schudłam okropnie, jestem blada i jakoś dziwnie słaba. Czy wszyscy mnie opuszczą? Czy wreszcie zostanę sama?

Nie wierzę już w sprawiedliwość, nie wierzę w szczęście i miłość. Wszystko, co ceniłam, w co wierzyłam ulatuje, a ja coraz bardziej pogrążam się w pustce i samotności.

* * *

Już tydzień, jak babcia nie żyje. Ciągle jeszcze mam przed oczyma trumnę zawaloną brudną, czarną ziemią. Dwa dni przeleżałam zamknięta w pokoju. Oczy mam popuchnięte od płaczu, a w szkole jestem jak cień.

Tydzień już nic zupełnie nie mogę włożyć do ust i wymiotuję często. Poza tym odczuwam silne bóle brzucha.

Nie wiem co mi jest, a do lekarza nie mam czasu się udać. Ciągle jestem „zabiegana", wiecznie u[...] i zapomniałam jaką [...] ma bezchmurne niebo. [...] daje mi różne lekarst[...] to nic nie pomaga, a [...] coraz intensywniejsze.

* * *

Od dwóch tygodn[...] dam szpitalne mu[...] dziennie obce twa[...] bletki, badania. Kro[...] bez przerwy jest pod[...] i każdy mówi że to [...] żyję.

Przez pół roku z [...] osiągnęłam wagę 32 k[...] starzałam się okropnie [...] rze stwierdzili załamar[...] wowe i przez tydzień w[...] o moje życie. Dziś od[...] łam przytomność i z[...] się cieszyć, zadaję so[...] tanie: czemu przeżyłam [...] łam młodą, ładną (tak [...] dzono) dziewczyną, a [...] wyglądam jak staruszka [...] cami pod oczyma. Naj[...] jest to, że ta staruszk[...] dzi świat w samych cie[...] barwach. Zadaję sobie [...] pytanie: czy będzie tak [...] kiedyś? czy jeszcze ch[...] się uśmiechnie?

* * *

Po długim czasie szp[...] pustki wyszłam z [...] sca, w którym urat[...] mi życie. I co się zm[...] Nic, znów jestem sam[...] ciec, wiedząc w jakim [...] duję się stanie, nie od[...] mnie, nie zadzwonił, n[...] pytał, czy jeszcze żyję...

To smutne, ale praw[...] Będąc dzieckiem wyo[...] łam sobie świat i[...] Chciałam być dorosła [...] raz mam lat 18. Wie[...] świat jest zły, bez ser[...] ludzie.

MAŁGOR[...]

Dziś są moje urodziny

Moim największym problem jest lęk przed podjęciem pożycia z chłopcem. Jesteśmy ze sobą od pół roku. Przez czas dwa razy poszliśmy ze ą do łóżka. Za każdym razem łam okropny ból, a potem opnie krwawiłam. Zupełnie wiem, co mam robić. Mój pak niecierpliwi się. Przedtem miał już dziewczynę, ale nie umie, jak może mi pomóc. chciałabym go stracić, lecz potrafię oddać się w pełni szczotom, bo obawiam się co nie się potem.

Mariola

Nic dziwnego, że obawiasz się pożycia, jeśli dwukrotnie przeżyłaś lęki i odczuwałaś ból. Teraz jesteś spięta i zestresowana, c kolejna próba rozpoczęcia pożycia może przynieść jeze gorsze efekty.

Najpierw pomóc musisz sobie a. Pierwszą sprawą, jaką ponaś przećwiczyć, to przystosonie twoich narządów rodnych współżycia. Możesz powtarzać ka razy w ciągu dnia ćwiczepolegające na ściskaniu ud i entualnie delikatnym wkładapalca w pochwę. Po pewnym sie ćwiczenia te doprowadzają takiego stanu, że nie będziesz obawiała penetracji obcego a, a nawet poczujesz się zresowana. Przed rozpoczęciem sunku poproś chłopca, żeby ł specjalnego kremu nawilżaego członek (są w sprzedaży w -shopach).

Delikatnie rozpoczynajcie pożycie. Możesz przecież kieować ruchami, zmieniać tempo głębokość penetracji.

Warto rozmawiać o wszystkim swoim partnerem. Podejrzem, że obawiałaś się poruszyć oje probiemy. Być może on obniał siebie za nieudane próby, tanawiał się, gdzie tkwi błąd. li przedstawisz mu swoje kłoy i namówisz na delikatne, bawione gwałtowności współie, wszystko dobrze się skoń-

Pamiętajcie jednak oboje, że ważniejsze jest łączące was ucie.

Miłość podpowie wam, że uchanie się w rytm ciała drui osoby, odgadywanie potrzeb, częśliwianie pieszczotami, to piękniejsza nauka, jaką dwoje zi przeżywa ze sobą.

LEKARZ DOMOWY

Przed nami karnawał. Noce pełne zabaw i tańców. Na filmach aktorki potrafią w kilka godzin przeistoczyć się z „Kopciuszka" w pięknego motyla. Ja zaganiana i zapracowana też chciałabym błysnąć choć w tę jedną noc. Suknię już mam, fryzjer umówiony. Ale co z resztą? Blada cera, szorstkie ręce i każdego dnia padam na nos już o 22-giej. W jaki sposób mieć kondycję aż do rana. Jak zatuszować braki urody, zmęczenie i całoroczne zaniedbania?

Ewelina

Ta jedyna w roku noc nie powinna kojarzyć się z dodatkowymi stresami. Ale prawdą jest, że trzeba uważniej zerknąć w lustro i trochę poświęcić czasu codziennej rutynowej toalecie.

Od czego zacząć? Musisz te kilka godzin poświęcić tylko własnej osobie. Dlatego, najlepiej żeby w tym czasie nikogo nie było w domu, żeby nikt nic od ciebie nie chciał. Zacznij od relaksu. Jeśli masz swoje ulubione sposoby szybkiego odreagowania się np. słuchanie muzyki, filiżanka dobrej herbaty, to je zastosuj. Jeśli nie – polecamy niezbyt gorącą kąpiel w przyjemnym płynie lub solach kąpielowych. Powinna przynieść odprężenie. W czasie kąpieli możesz nałożyć sobie maseczkę na twarz, odpowiednią do twojej cery.

Ważne są także paznokcie. Kąpiel wykorzystaj na zadbanie o ich ładny kształt. W czasie lakierowania można jednocześnie moczyć stopy w soli. Na koniec kąpieli znakomity skutek daje prysznic na przemian ciepłą i zimną wodą. Po wyjściu z wanny pamiętaj o balsamie.

Makijaż wieczorowy może być zdecydowany i odważniejszy niż w ciągu dnia. Należy zwrócić uwagę, by cienie odpowiadały kolorowi kreacji. Jeśli idziesz na wielki bal, możesz użyć sypkiego pudru z tzw. pozłotką. Na mniejsze prywatki nie jest to wskazane.

Na koniec użyj ulubionych perfum pamiętając, by nanieść je bezpośrednio na skórę, na przeguby rąk i szyję. Kilka kropel połóż na włosy, które są znakomitym nośnikiem zapachu. Nie polecam perfumowania ubrania, gdyż mogą pozostać plamy i zabarwienia. Trzeba zwracać uwagę, żeby zapach dezodorantu współgrał z perfumami.

Do torebki zapakuj zapasowe rajstopy. Zerknij w lustro i uśmiechnij się do siebie. Będzie wspaniale!

KTÓRA MNIE ZECHCE?

Kochana Gizelo, przeważnie piszą do Ciebie kobiety, w końcu ja też postanowiłem. Jestem w sytuacji bez wyjścia. No, bo która mnie zechce? Sam sobie jestem zresztą winny.

Stało się i już nie wróci.

W 1988 roku pewna dziewczyna oskarżyła mnie o alimenty. Kochałem ją, chodziliśmy ze sobą. Płacę, a ona śmieje się ze mnie, że dałem się nabrać. Że dziecko wcale nie jest moje. Wtedy byłem zaślepiony, a dopiero znacznie później oczy mi się otwarły. Przed Sądem uznałem to dziecko; myślałem, że jeszcze mamy jakąś szansę. Teraz już wiem, że chodziło tylko o pieniądze. Nie będę pisał o sobie, o tym jak się czuję.

Ale widocznie musiałem przez to przejść.

Mimo wszystko nie tracę nadziei, że znajdzie się TA PRAWDZIWA dziewczyna, TA MOJA, TA UKOCHANA, prosta i szczera, piękna i uczciwa. Nie, nie musi być piękna. Niech będzie piękna w środku. Mam taką nadzieję, chociaż muszę przyznać Ci się, Gizelo, że przez jakiś czas kobiety mi zupełnie zbrzydły. Wszystkie wydawały się okropne i wyrachowane. Myślałem, że nie ma innych. Teraz już się otrząsnąłem.

Wierzę, że nie będę sam. Że znajdę tę jedyną, którą naprawdę pokocham. I że będziemy istnieć tylko dla siebie.

Andrzej

OFERTY

Pogodną, wesołą dziewczynę pozna osiemnastolatek. Cenię ludzi szczerych.

Łomżynianin

* * *

Grażynko, wybacz mi, nie mogłem przyjść na spotkanie. Najpierw musiałem biec do apteki, bo Mama zasłabła, a potem, jak już było dobrze, to jeszcze autobus mi uciekł. Jak przybyłem na miejsce (tak, tak spóźniłem się okropnie) Ciebie już nie było. I nie dziwię się, kto by tak długo czekał! Ale zrozum, nie było w tym mojej winy. Leciałem na skrzydłach mego serca. Jest mi tym bardziej przykro, że to nasze pierwsze spotkanie, nawet nie mam Twojego adresu. Została mi tylko ta droga; ta, którą się poznaliśmy. Wybacz mi więc i przyjdź proszę jeszcze raz tam, gdzie poprzednio. Będę czekać przez kolejne trzy dni: 1, 2 i 3 stycznia Nowego Roku, o godzinie 16.00. A marzyłem, że będziemy razem na Sylwestra!

Zbyszek

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.

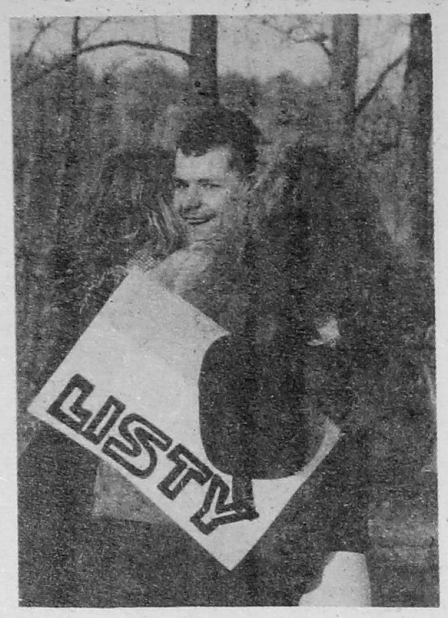

HISTORIA UMIERA Z LUDŹMI

O ile stojące przy drogach kapliczki przetrwają i pozostaną o nich opowieści, o tyle niektóre fragmenty historii naszego regionu umierają razem z ludźmi, którzy ją pamiętają. Niekiedy historia ta jest bardzo odległa.

Obok Gostkowa, miejscowości, o której poprzednio pisałem, w przeszłości wiódł stary carski trakt brukowy. Przy nim stały stare kamienne drogowskazy ze strzałkami i napisami kutymi w kamieniu. Jeden z takich drogowskazów do niedawna jeszcze leżał przy przystanku PKS w Helenowie. Teraz go ktoś zabrał. Wielka szkoda, ponieważ był to unikat w swoim rodzaju. Przy tej samej drodze leży wieś Żelazy. Nazwa wsi pochodzi od występującej tam w dużych ilościach rudy żelaza. Z inicjatywy ówczesnego wiejskiego nauczyciela z Gostkowa, pana Młynarczuka, ekipa archeologów prowadziła prace wykopaliskowe. Znaleziono ślady dymarek i inne przedmioty, świadczące o działalności hutniczej. Prace te jednak przerwano wobec jakiejś ważniejszej ekspedycji w kraju i do tej pory ich nie podjęto. Skoro istniała tam dawna „huta", musiała też być osada, tym bardziej, że obok jest sąsiedztwo rzeki. Z inicjatywy tego samego nauczyciela podjęto tam też prace geologiczne, lecz stwierdzono, że ruda jest za mało bogata w żelazo.

W Żelazach stały kiedyś trzy krzyże drewniane, postawione jeszcze w czasach napoleońskich obok karczmy, która tam wówczas istniała. Miała tam miejsce potyczka. Zabitych w niej żołnierzy napoleońskich pochowano obok i postawiono na mogiłach te trzy drewniane krzyże. Niestety, nie przetrwały.

We wsi tej stoi też stary dom, siedlisko rodziny Netterów. Dzieje tej rodziny są bardzo ciekawe i stanowią przekrój przez historię do czasów obecnych. Jeden z członków rodziny jest dziennikarzem. Mieszka w Londynie. W czasie wojny dostał się do niemieckiej niewoli. Po zajęciu tych terenów przez Rosjan został wywieziony na Syberię. Stamtąd, razem z armią Andersa, przedostał się do Iranu, a następnie do Bejrutu, gdzie ukończył Uniwersytet Brytyjski. Po wojnie był korespondentem BBC. Obecnie pisze do wielu polskich gazet. Jego brat również mieszka w Anglii. Był lotnikiem w czasie bitwy o Anglię. Jeszcze jeden jego brat w 1918 wstąpił do POW. Służył w piechocie, w obsłudze CKM, w 145 pułku halerskim, w 18 dywizji, pod dowództwem gen. Krajewskiego. Najpierw brał udział w Galicji w rozbrajaniu Niemców i Austriaków oraz w walce z bandami ukraińskimi. Później przy zdobywaniu Lwowa, Proskyrowca, Stryja, Tarnopola, Trembowli. Cofał się przed Budionnym i denkinowcami do Warszawy. Pod Dubnem dostał się do kozackiej niewoli i był ranny pierwszy raz. Stamtąd trafił do szpitala w Równem. Cudem uratował się przed egzekucją. W tym samym czasie, ponieważ rodzinie dostarczono jego portfel i powiedziano, że zginął – urządzono mu w Czyżewie pogrzeb. Po ucieczce ze szpitala, razem ze szwoleżerami brał udział w bitwie pod Łuckiem.

Inni bracia Netterowie mieli też podobne losy, każdy w innej armii.

Wszystkie fakty wymagają dopracowania, co przekracza moje możliwości.

Stanisław Tymiński
Czyżew

PUŁKOWY AKORDEON

W kwietniu 1935 roku dla orkiestry 33 pułku piechoty w Łomży został zakupiony 80-basowy akordeon polskiej marki „Stamirowski". Uczył się na nim gry elew Henryk Witkowski. Był to wówczas pierwszy akordeon w mieście. Towarzyszył wszystkim uroczystościom pułkowym.

W 1939 roku wraz z częścią orkiestry pułkowej akordeon wyruszył na wojnę. Z Łomży do Kamienia Koszylskiego szliśmy trzy tygodnie. Po zlikwidowaniu instrumentów dętych akordeon zabrałem ze sobą i mimo wielu trudności powróciłem z nim szczęśliwie do Łomży. Towarzyszył mi w doli i niedoli w czasie okupacji. Był też dodatkowym źródłem utrzymania. Dzięki niemu w maju 1945 roku zawarłem szczęśliwy związek małżeński z dziewczyną równie muzykalną jak ja.

Na tym akordeonie uczyły się gry nasze dzieci. Pomógł nam wychować trzypokoleniową rodzinę muzykującą.

14 sierpnia minionego roku, na uroczystości Dnia Wojska Polskiego dowiedziałem się, że 33 pułk zmechanizowany w Złocieńcu przejmuje tradycję 33 pułku piechoty stacjonującego kiedyś w Łomży. Postanowiłem wówczas oddać akordeon do Izby Pamięci. Ma on już czwarty miech, trzecią galeryjkę, ale jest ciągle, tak jak dawniej, sprawny.

13 listopada 1992 roku na ręce majora Ryszarda Chwastka, dowódcy 33 pułku zmechanizowanego w Złocieńcu przekazałem mój akordeon. (Na zdjęciu: Henryk Witkowski)

Henryk Witkowski
Łomża

ZIMNY PRYSZNIC

Jesteśmy mieszkańcami bloku przy ulicy Śniadeckiego 28 w Łomży. Od początku grudnia brakuje u nas ciepłej wody W imieniu lokatorów bloku pierwszy raz interweniowałem u dyrektora Miejskiego Przed[illegal]stwa Energetyki Cieplnej [illegal]łem wówczas przeszkolon[illegal] sposób należy zgłaszać [illegal] o usterkach w dostawie wody lub ogrzewania. [illegal]niono mnie wówczas, że [illegal] zostanie z miejsca załatw[illegal] dziś jednak sytuacja nie [illegal] zmianie. Ciepła woda w [illegal] bloku jest dostępna jedyn[illegal] W ciągu dnia mamy zim[illegal] sznic. Jesteśmy zmuszeni [illegal] grzać, a to dodatkowo [illegal] nasz budżet.

Następny raz interw[illegal]łem tydzień później. Na [illegal] efektu. Uważam, że zo[illegal] potraktowani niepoważn[illegal] ceważąco. Postanowiliśm[illegal] okres, w którym nie [illegal] ciepłej wody nie będziem[illegal] płacić. Nie pozwolimy, a[illegal] się tak jak w ubiegłym [illegal] kiedy przez cały miesiąc [illegal] ciepłej wody, a później zm[illegal] nas do opłaty. Osoby o[illegal] dzialne za ten stan rze[illegal] winny ponieść konsekwen[illegal]

W imieniu lo[illegal]
Henryk Cho[illegal]

ŚWIĘTA, ŚWIĘTA

Święta Bożego Nar[illegal] zgodnie z polską trad[illegal] miłą okazją do złożen[illegal] decznych życzeń wszystk[illegal] najlepsze, życzeń zdrowi[illegal] myślności.

Zbliża się Nowy 199[illegal] Rok nadziei a zarazem [illegal] niepokoju. My, członkow[illegal] szawskiego środowiska [illegal] w tym weterani – harcerz[illegal] Łomżyńskiej, jako to naj[illegal] pokolenie, z dużą dozą [illegal] zmu życzymy Szanownej [illegal] cji pełnego powodzenia, [illegal] osiągnięć w życiu pryw[illegal] zawodowym i społecznym[illegal]

Ślemy wyrazy poważan[illegal] zdrowienia i podziękowan[illegal]

Janusz [illegal]
Oddział Warszawsk[illegal]
Wa[illegal]

* * *

Składam najserdecznie[illegal] czenia zdrowych i pog[illegal] Świąt Bożego Narodzenia[illegal]

Pragnę również przeka[illegal] lepsze życzenia noworocz[illegal] nadchodzący 1993 rok by[illegal] śliwy, a nade wszystko życ[illegal] zdrowia i pogody ducha.

Tadeusz [illegal]
Poseł [illegal]
Rzeczypospolitej [illegal]

* * *

Za wszystkie serdeczno[illegal] czenia, pamięć gorąco [illegal] jemy wszystkim Czytel[illegal] a wśród nich m. in. [illegal] zydentowi i Zarządowi [illegal] Łomży, Zarządowi firmy [illegal] zyt", Romanowi Świerżew[illegal] dyrektorowi GOK-u w Bo[illegal] pani Bożenie Niebrzydow[illegal] Łomży, pani Izabeli Śn[illegal] z Ostrołęki, panu Ma[illegal] Godlewskiemu z Tybor[illegal] mianki, kolegom z po[illegal] Radia Białystok i wielu [illegal] innym.

„SĘPY" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Duncan McLachlan. Występują: neth David Gilman i Brenda Bakhe.

Młody naukowiec przez pomyłkę zostaje wmieszany w międzynarodowy dikt. Wyjeżdża do Afryki, lecz zamiast badać egzotyczne ptaki musi zyć się unikania groźnych pułapek, zastawianych na niego przez KGB, i miejscowych kacyków. Film trzyma w napięciu i jego dodatkową zaletą spaniałe plenery z Afryki.

„KRWAWA WALKA" (część I i II) – sensacyjny, prod. japońskiej. Reż. i Goto. Występują: Yasuaki Kurata i Hiroaki Tokumo.

heng, mistrz walk staje naprzeciw adepta tej sztuki. Walka jest wnana, dopiero pod koniec Cheng zostawia rywala w kałuży krwi. nany przysięga zemstę. Jedynym miejscem, godnym jej wykonania jest a, z której zejść może tylko jeden żywy człowiek. W dwóch częściach oglądamy krew, okrucieństwo, brutalność i dramaty.

„MŁODE STRZELBY" – western, prod. USA. Reż. Christoper Cain. tępują: Emilio Estevez, Kiefer Sutherland, Charlie Sheen.

dany powrót kina amerykańskiego do klasycznego westernu. „Billy the gromadzi wokół siebie młodych zawadiaków, z którymi ma opanować ę. Billy pada jednak ofiarą bandytów. Chłopcy muszą sami walczyć. W nych rolach synowie i młodsi bracia gwiazd Hollywoodu.

„SEX, KŁAMSTWA I KASETY VIDEO" – obyczajowy, prod. norweskiej. Steven Saderbergh. Występują: James Spader i Andie MacDowell.

pozoru małżeństwo jest szczęśliwe. A jednak... mąż szuka uciech amionach szwagierki, żona spotyka się ze swoim psychoanalitykiem. ieszanie w ich życiu wprowadza stary przyjaciel, który ma dziwne zajęcie. nadzi taśmy video z intymnymi zwierzeniami kobiet. Na nagranie takiego namawia opuszczoną żonę.

„PIĘKNA I BESTIA" – animowany, prod. USA.

aśń, która od lat towarzyszy dzieciom. Tym razem wspaniale przygotowana z mistrzów animacji filmowej. Ten film miał sześć nominacji do „Oskara", ył kilka prestiżowych nagród. Uznawany jest za wspaniałe nawiązanie do cji Disneya, wzbogacone o najnowsze zdobycze techniki.

szystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda": Łomża, Al. onów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; Piątnica, ul. Szkolna 16a; ogród, ul. 550-lecia 1 i Stawiski, kawiarnia „Doris".

ypełniony kupon należy złożyć dnym z punktów wypożyczalni a". Wśród uczestników naszego ursu raz w miesiącu rozlona zostanie kaseta wideo z hitem.

D E D A — KUPON — D E D A

imię i nazwisko

STYCZEŃ

Zegar bije

egar służy podwójnie: do lia czasu i dekoracji wnętrza. coś w tym z tajemnicy, którą pochylają się nie tylko e prości, ale również nauy.

pływający czas, który wysię przemija coraz szybciej. ierzają go najtroskliwiej sely, minuty, godziny, doby, tygodnie, miesiące. Mija rok. przy zmianie kalendarza, w nim dniu roku, przychodzą e refleksje.

zed oczami staje zegar, nik czasu. Jest dzwonem ego serca.

zynosi człowiekowi ulgę, ście, a także działa na lę.

ziś trudno wyobrazić sobie bez wskazówek zegara, szcze trudniej sięgnąć wyźnią do czasu kiedy zegar olsce był luksusem, ozdobą pałacowych i dworskich sav.

łopi mierzyli czas na swój ob. W dzień zegarem słonym, biciem dzwonów. Nocą em koguta, wschodem juki itp. Często parzystej goe wyruszano z orszakiem ubu lub w daleką podróż. ktoś umierał, w godzinie śmierci zatrzymywano zegar za czasu" trwała aż do wyadzenia zmarłego na cmentarz. Młodzi państwo najczęściej otrzymywali zegar od starostów z intencją „by bił tylko szczęśliwe godziny".

I coś zostało z tych czasów; ofiarowuje się zegarki ręczne chrześniakom z racji pierwszej komunii świętej.

Stare przysłowia mówią: „Drogie złoto, ale czas najdroższy"; Oskar Kolberg zapisał: „Żałować czasu, pragnąć wczasu – mądrego rzecz".

Na Sylwestra człowiek rozgląda się za zegarem – swojego życia!

Przeszłe wieki naszym czasom pozostawiły jedynie posmak zegara jako przedmiotu piękna: „Zegar bije, czas ucieka, wieczność czeka na człowieka". Różne materiały i kruszce zdobią białe i złote tarcze zegara. Są zegary z kukułką, lalką, wahadłem, pozytywką, a w czasach zaboru z podwójną melodyjką.

Gdy pojawiły się na wieżach ratuszy, kościołów, świadczyły o zamożności grodu. (Najstarszy z 1550 – poznańskie koziołki).

Do noworocznych życzeń, z myślą o przemijaniu czasu i godnym go wykorzystaniu, dołączam przysłowie: „Pracuj o słońcu, śpij o miesiącu, czasowi służ zbożnie, a będziesz żył możnie!".

ROMAN ŚWIERŻEWSKI

Boguty

czas ucieka

Opowieści kapliczne

Wieś Boguszyce, gniazdo rodziny Boguskich, to jedna z najstarszych miejscowości w naszym regionie. Pierwsze wzmianki o jej istnieniu pochodzą z dokumentów datowanych na rok 1407. Już w początkach XV wieku w obrębie Boguszyc istniały wsie: Boguszyce Stare, Boguszyce Zagroby, Boguszyce Andrzejki, Boguszyce Warchoły i Pączkowizna. W XIX wieku wieś należała do rodziny Wierzbickich.

W Boguszycach znajdują się 3 przydrożne krzyże, których fundatorem był dziedzic Franciszek Wierzbicki. Jeden z krzyży wzniesiono przy drodze prowadzącej do Czaplic. Na cokole ma wyrytą datę: rok 1900. Tuż obok niego znajduje się murowana kapliczka z figurką Matki Boskiej Fatimskiej. Mieszkaniec wsi, p. Cholewicki, zna historię związaną z powstaniem krzyża i kapliczki. Otóż w czasach carskich zabronione było wznoszenie krzyży. Postanowiono jednak złamać ten zakaz, stawiając władze carskie przed faktem dokonanym: pewnej nocy zebrało się kilku ludzi, którzy bez wytchnienia pracowali do samego rana. Efektem ich wysiłku był istniejący do dziś krzyż. W roku 1928, niejako dla upamiętnienia tamtej historii, obok krzyża postawiona została kapliczka, którą murował mieszkaniec Boguszyc, Suraski.

Mieszkańcy wsi pieczołowicie dbają o krzyż i kapliczkę, przed którą co roku modlą się w okresie nabożeństw majowych.

CEZARY KAMIŃSKI

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne", pragniemy wszystkie te historie, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty", 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech będzie to Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki ufundowane przez wydawnictwo „Łuk" w Białymstoku.

Mędrcy ze Wschodu

Kim byli Mędrcy ze Wschodu? Ilu ich było? Skąd pochodzili?

Biblijni Mędrcy ze Wschodu pochodzili prawdopodobnie z Arabii, Persji lub Chaldei. Tradycja łacińska wymienia trzech i nadaje im imiona: KACPER, MELCHIOR i BALTAZAR. Tradycja armeńska i syryjska mówi o dwunastu.

Byli astrologami i, być może, perskimi albo babilońskimi kapłanami. Dlatego znali proroctwo, że „gwiazda wzejdzie z Jakuba" i nauki proroka Daniela w Babilonii. Kiedy tajemnicza gwiazda ukazała się, poznali, że narodził się tajemniczy król żydowski, Mesjasz. Narodzić się miał w Judei. Idąc za gwiazdą dotarli do Betlejem.

Starożytni astrologowie obserwowali zmienny wygląd księżyca, położenie wzajemne gwiazd i planet w różnych porach roku i warunkach atmosferycznych. Sądzili, że zjawiska atmosferyczne i meteorologiczne mają tę samą naturę i pochodzenie. Dochodzili do wniosku, że między zjawiskami na niebie i na ziemi istnieje związek i łączność. Zgromadzili wiele obserwacji astronomicznych podczas „przeszukiwania" nieba dla odnalezienia woli bogów, dotyczących losów króla i kraju.

Biblijni Mędrcy ze Wschodu byli nie tylko astrologami, ale również magami, którzy na podstawie gwiazd układali horoskopy, czyli przepowiednie dotyczące przyszłości. Można o nich słusznie powiedzieć, że byli poszukiwaczami Boga. Nie pierwszymi i nie ostatnimi; poszukiwacze Boga zawsze byli, są i będą. Jednak oni pierwsi znaleźli Chrystusa w żłobie.

Wybierzemy się w naszej wyobraźni duchowej dookoła świata i przypatrzmy pobieżnie poszukiwaczom Boga. Udajmy się z ekipą naukowców, etnografów i historyków do jaskiń paleolitycznych, a ujrzymy tam najstarsze dokumenty kultu oddawanego najwyższej istocie. Zobaczmy malowidła jaskiniowe i napisy, rzeźby i groby, i przekonajmy się, że ci ludzie wierzyli w życie pozagrobowe. Przejdźmy do czasów prehistorycznych i historycznych. Przyjrzyjmy się kulturom ludów starożytnego Wschodu, Egiptu, Chin, Babilonii, czy wreszcie kulturze Inków. Wczytajmy się w hinduskie księgi, w napisy klinowe Asyrii, a przekonamy się o rozpowszechnionym kulcie najwyższej istoty. Spytajmy Homera, Sofoklesa, Artystotelesa czy Platona w Grecji. Zapytajmy Rzymian: Senekę, Horacego, Owidiusza i Wirgiliusza. Zajrzyjmy do dziś żyjących plemion, do których nie dotarła nasza cywilizacja, a przekonamy się, że czczą one „Wielkiego Ducha".

Nic dziwnego, że biblijni Mędrcy ze Wschodu byli również dobrymi poszukiwaczami Boga. Znali i czytali święte księgi izraelskich proroków. A przecież w ich ojczyźnie żył na wygnaniu jeden z wielkich proroków Izraela, Daniel.

JAN ŻELAZNY

KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 40-letniego Mieczysława C. z Przybyszówki (woj. rzeszowskie), podejrzanego o włamanie do warsztatu szlifierskiego Dariusza M. z Łomży i kradzież tarcz z kryształami łącznej wartości 7 mln zł. Aresztował tymczasowo także 29-letniego Waldemara Z. ze Szczuczyna, podejrzanego o włamanie do mieszkania Stanisława Ż. ze wsi Żebry (gm. Grabowo) i ograbienie go z pieniędzy oraz artykułów gospodarstwa domowego ogólnej wartości 7,8 mln zł. Zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln zł wobec 21-letniego Zbigniewa M. z Warszawy, podejrzanego o współudział w kradzieży poloneza Andrzeja M. z Łomży. Zastosował poręczenie majątkowe: w wysokości 10 mln zł wobec 46-letniego Bazylego L. ze wsi Żelechy (gm. Piątnica), podejrzanego o spowodowanie pod wpływem alkoholu (2,37 prom.) wypadku drogowego, w którym Tadeusz K. doznał obrażeń ciała i ucieczkę z miejsca zdarzenia; w wysokości 10 mln zł wobec 38-letniego Ryszarda G. z Konarzyc (gm. Łomża), podejrzanego o napad rabunkowy na Agnieszkę B. z Łomży; w wysokości 10 mln zł wobec 35-letniego Zdzisława S. z Piątnicy, podejrzanego o spowodowanie pod wpływem alkoholu (1,96 prom..) wypadku drogowego, w którym Maciej S. i Farida K. doznali obrażeń ciała.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 29-letniego Tadeusza Z. ze wsi Zaręby Bolędy (gm. Andrzejewo), podejrzanego o usiłowanie zmuszenia pewnej kobiety do poddania się czynowi nierządnemu.

WYPADKI DROGOWE

• Na trasie Wyszonki Kościelne – Wyszonki Wojciechy gm. Klukowo nieznany kierowca fiata 125 p przejechał leżącego na jezdni Stanisława F. ze wsi Wyszonki Wojciechy i zbiegł z miejsca wypadku. Stanisław F. poniósł śmierć.

• Na drodze Szepietowo – Szepietowo Wawrzyńce kierujący skodą Ryszard Ż. z Wysokiego Mazowieckiego, podczas mijania się z autobusem, potrącił idącego poboczem Ryszarda K. ze wsi Szepietowo Wawrzyńce. Pieszy doznał złamania nogi.

• W pobliżu Karwowaa (gm. Stawiski), kierujący ciężarówkami Marek J. ze wsi Dębe Małe (gm. Latowin, woj. siedleckie) i Antoni B. z Grajewa, podczas mijania, zderzyli się zewnętrznymi lusterkami. Antoni B. stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się czołowo z jadącym z przeciwnej strony mercedesem, którym kierował Stanisław P. z Grajewa. Ludziom nic się nie stało. Pojazdy zostały uszkodzone na kwotę około 200 mln zł.

• W Kumelsku (gm. Kolno) kierujący ciągnikiem Janusz R., miejscowy, zjechał do przydrożnego rowu, gdzie ciągnik przewrócił się. Pasażera, Waldemara D. z Kumelska, z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Brzóskach Gromkach (gm. Wysokie Mazowieckie), kierujący fiatem 126 p Piotr K. z Łap (woj. białostockie) wpadł w poślizg, w wyniku czego zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się z jadącą z przeciwnego kierunku ładą, którą kierował Bogdan W. z Ciechanowca. Kierowcę fiata i jego pasażerkę, Halinę K., z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• Na drodze Pieńki Żaki – Andrzejewo, kierujący zaporożcem Leszek G. ze wsi Pieńki Żaki (gm. Andrzejewo), także wpadł w poślizg i zjechał do przydrożnego rowu, gdzie samochód zatrzymał się na dachu. Pasażera, 6-letniego Grzegorza L., z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Urzędzie Gminy w Wiźnie złodziej schował się na strychu. Zniknął z 3 radiomagnetofonami, 8 pieczątkami i książeczką czekową.

• W Łomży, tej samej nocy, włamywacze zakradli się do 11 zachodnich samochodów zaparkowanych przy ul. Księcia Janusza i Księżnej Anny. Przepadły radia, radiomagnetofony i kasety na szkodę Henryka B., Ryszarda Ch., Zdzisława K., Wawrzyńca M., Jana N., Zbigniewa O., Franciszka P., Krzysztofa R., Elżbiety S., Krzysztofa S. i Jerzego W.

• Z mieszkania Teresy K. z Łomży zniknął magnetowid i wzmacniacz. Straty około 11 mln zł. Włamywacze do mieszkania Zofii O., także łomżynianki, połamali meble, pocięli pościel i zniknęli z kilkunastoma słojami przetworów owocowo-warzywnych. Straty około 10 mln zł. Z mieszkania innej łomżynianki, Alicji B., przepadł magnetowid „Panasonic" i 2 kasety. Sprawcą kradzieży okazał się Mirosław B. ze Starej Łomży (gm. Łomża).

• Zawiedli się włamywacze do biura Zarządu Dróg i Przedsiębiorstwa Drogowo-Mostowego w Łomży. Ukradli metalową kasę, która okazała się pusta.

• Natomiast udał się skok do biura gospodarstwa rolnego Skarbu Państwa w Porytem Jabłoni (gm. Zambrów). Z sejfu przepadło około 40 mln zł i 3 książeczki czekowe.

INNE

• W Perkach Mazowszu (gm. Sokoły) powiesił się na drzewie 72-letni Jan Ł. ze wsi Perki Karpie (gm. Sokoły).

• Tadeusz W. z Łomży, będąc pod wpływem alkoholu, uszkodził drzwi do mieszkania Mirosławy W., także z Łomży. Straty 2 mln zł.

Strzelił rok!

(w rysunkach Zdzisława Romanowskiego)

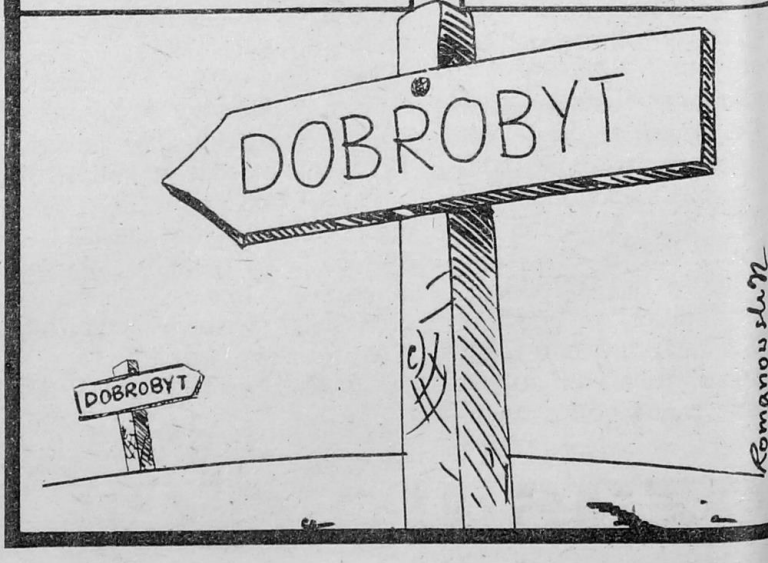

SŁUGI PIELĘGNIAR-E – zastrzyki, bańki. ża, tel. 43-89.

K-2138-o

IZYTY DOMOWE U ECI – Eugeniusz BU-VSKI – specjalista cho-dzieci. Łomża, ul. Górna el. 21-10.

K-1842-oo

SELTEKS – Anteny sa-rne sprzedaż – duży ór, montaż, doradztwo. ża, 34-38, Bawełniana 17. PKA.

K-2137-o

SŁUGI RTV, Śniadec-17, tel. 160-001.

K-2034-o

ZAKŁAD RTV WZT „ELEMIS" – Łomża, ul. Wojska Polskiego 26A, tel. 160-735.

K-2179-o

ŻALUZJE HURT: zwykłe – 75.000,–, kolor – 120.000,–, Verticale – 350.000,–. Zambrów, ul. Świętokrzyska 9, tel. 41-67.

K-2105-o

UKŁADANIE BOAZERII, podłóg, cyklinowanie. Łomża, 160-257.

K-2141-oo

NIERUCHOMOŚCI – Mieszkania, domy, działki (działki garażowe przy Alei Legionów). Łomża „TYTAN", Polowa 45, tel. 64-78, 169-915.

K-2088-oo

TANIE DZIAŁKI budowlane. Łomża, tel. 64-78, 169-915.

K-2213-oo

SPRZEDAM NOWĄ profesjonalną kamerę video, JVS-500. Łomża, tel. 169-844.

K-2298-oo

OŚRODEK AKUPUNKTURY, Masażu i Ziołolecznictwa Wschodu „ZUU ZUSAL" – specjaliści medycyny naturalnej z Instytutu w Ułan Bator przyjmują w Łomży, ul. Raginisa 24, tel. 27-13, codziennie od 9.00-14.00 i 15.00-18.00. W Zambrowie, ul. Wodna 3, codziennie od 10.00-17.00.

K-223

SPRZEDAM KAWIARNIĘ przy trasie Łomża – Suwałki. Stawiski, tel. 50-72.

K-2293-oo

SPRZEDAM DOM 380 m kw. z działką 1100 m. Łomża, tel. 41-58.

K-2285-oo

ZESPÓŁ MUZYCZNY „APLAUZ". Łomża, Słowackiego 8/36, tel. grzeczn. 169-810.

K-2320-oo

SPRZEDAM Polonez 1979, tel. 160-803.

K-2325

KUPIĘ MASZYNĘ krawiecką męską. Łomża, tel. 160-263.

K-2323

KOMPUTER IBM mało używany z pełnym wyposażeniem oraz nową video-kamerę Chitachi na dużą kasetę sprzedam. Łomża, tel. 27-44.

K-2327

MATERACE NIEMIECKIE, łóżka. Łomża, 52-60.

K-2331-o

SPRZEDAM przedpłatę na samochód. Łomża, tel. 168-152, po 16.00.

K-2332

MIESZKANIE do wynajęcia. Łomża, tel. 160-863.

K-2333

ZATRUDNIĘ MĘŻCZYZNĘ do pracy w wypożyczalni kaset, wymagana znajomość obsługi komputera, wykształcenie średnie. Łomża, tel. 63-57, 8-12.

K-2335

SPRZEDAM MIESZKANIE – 36 m kw. Łomża, 24-28.

K-2336

SPRZEDAM Fiata 126p (1982 r.). Turośl, tel. 61-73.

KK-36

957

INFORMACJA HANDLOWO-USŁUGOWA

NOWOROCZNA OBNIŻKA CEN MEBLI KUCHENNYCH IMPORTOWANYCH
z drewna litego (sosna)
Specjalna cena kompletu – 4.900.000 zł.
Obniżka obowiązuje do 31 stycznia 1993 r.
Zamówienia i sprzedaż:
Firma „TERRAZYT"
Łomża, ul. Spokojna 210,
tel. 65-65
fax/tel. 41-41
ZAPRASZAMY
K-236-o

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. Ireneuszowi DUDZIŃSKIEMU
z powodu zgonu
OJCA
składają: Zarząd, Pracownicy oraz NSZZ „Solidarność" SM „Perspektywa" w Łomży.
K-233

gabs foto Express
Zapewni Ci najbardziej profesjonalną obróbkę Twoich materiałów fotograficznych na najwyższej jakości urządzeniach japońskiej firmy NORITSU.
FOTOGRAFUJ TY - WYWOŁAMY MY
• zdjęcia już po jednej godzinie
• zdjęcia paszportowe po 3 minutach
Łomża, ul. Stary Rynek 22, tel. 46-53

Wyrazy współczucia z powodu śmierci
BRATA
Panu PIOTROWI WOLAŃSKIEMU
składają koledzy i współpracownicy z J.W. 55-23 w Łomży.

K-2337

„KONTAKTY" Tygodnik Łomzyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Chełewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis" – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima" ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

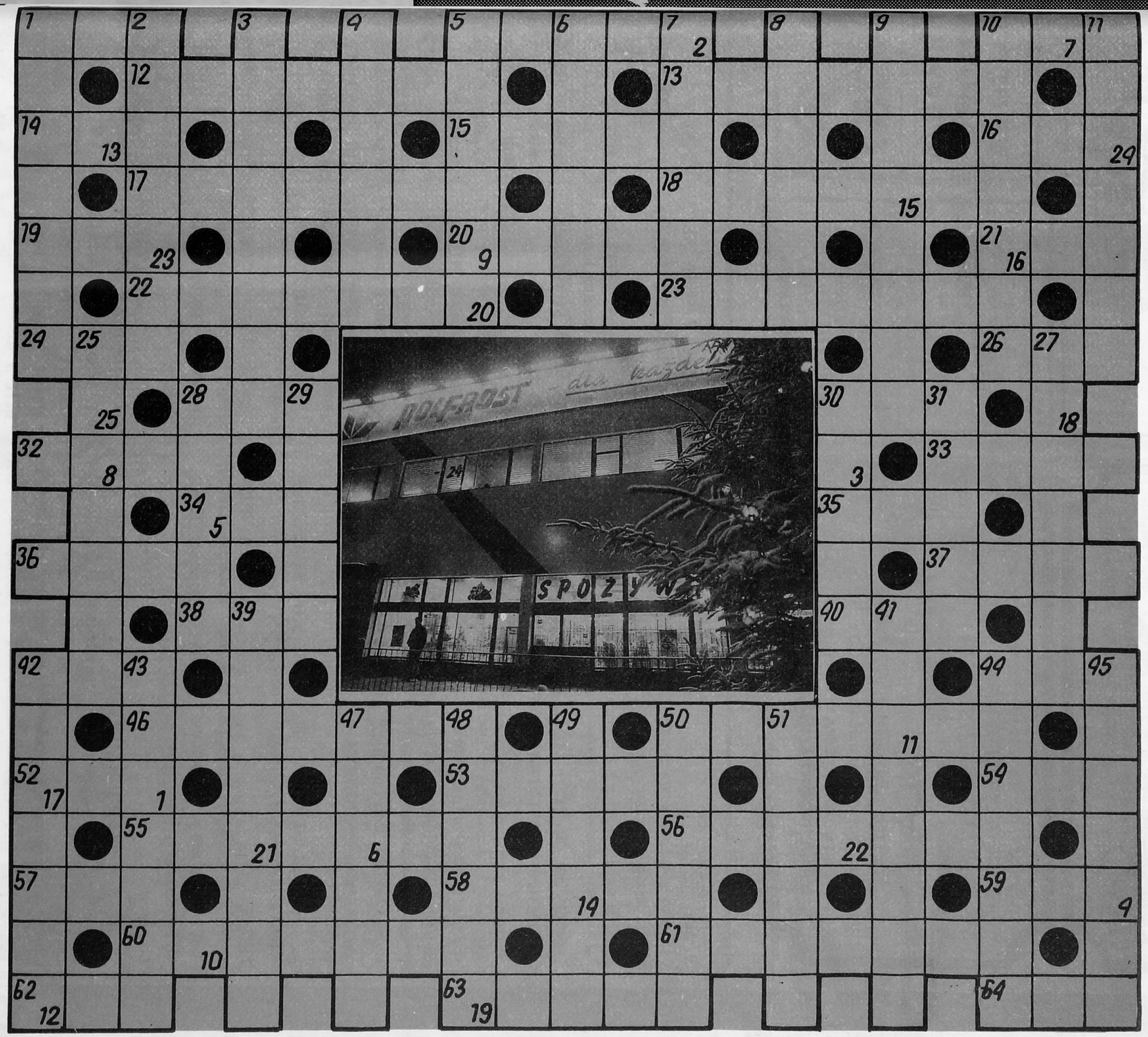

KRZYŻÓWKA NOWOROCZNA

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu ustawione od 1 do 25 utworzą dodatkowe hasło.

POZIOMO: 1) właśnie wkraczamy w nowy 1993, 5) strop drewniany, powała, 10) wystająca część twarzy, 12) stan w USA, 13) duży, niezgrabny, zniszczony powóz, 14) z czerwonym walczą strażacy, 15) naftowa do oświetlania, 16) mimowolny skurcz mięśnia twarzy, 17) przezroczysta tkanina, 18) szpital, w którym prowadzone są zajęcia praktyczne dla studentów medycyny, 19) margines boiska, 20) materiał budowlany, 21) nie jest jawą, 22) straganiarz, 23) bagażowy, 24) papuga z potężnym dziobem, 26) Cyganka z powieści „Chata za wsią", 28) oprawca, tyran, 30) opina talię, 32) na niej osadzone jest koło, 33) część opery, 34) jednostka poziomu głośności, 35) wydobywana w Wieliczce, 36) w porzekadle z makiem, 37) kojarzy się z Sawą, 38) dostojnik abisyński, 40) zabawa, 42) jednostka mocy, 44) kawałek czegoś jadalnego, 46) zagarnięcie terytorium innego państwa przez drugie siły, 50) klątwa kościelna, 52) wezwanie, wołanie, 53) nitowacz, 54) trunek piratów, 55) prowincja w pn.-wsch. Etiopii, 56) chustka zawiązywana pod szyją, 57) wymarły przodek bydła domowego, 58) presja, nacisk, 59) stępka, 60) słynny wodospad na granicy USA z Kanadą, 61) rozkładanie złożonej całości na składniki, 62) rozbija się o izbicę, 63) początek biegu, 64) z grupy potasowców.

PIONOWO: 1) najlepsza na łamach „Kontaktów", 2) pojazd pogotowia ratunkowego, 3) podąża przez pustynię, 4) lokum pilota, 5) pracownik kotłowni, 6) ciamajda, niezdara, 7) afisz, 8) choroba z bólem gardła, 9) naczynie włoskowate, 10) rosyjskie imię żeńskie, 11) cząstka minuty, 25) może być dwuliścienna, jednoliścienna, 27) duże po puszczy hasa, 28) do zabijania pali, 29) domena Lendla, 30) obelisk, 31) jednoczesne wystrzelenie z wielu karabinów, 39) pojazd czterokołowy na resorach 1- lub 2-konny, 41) równie dobrze można go nazwać wodnikiem, 42) war, 43) portowa knajpa, 44) ryś stepowy, 45) np. „Mirage", 47) telewizyjny odcinkowiec, 48) ziółko, gagatek, 49) kil, 50) miejsce lądowania Arki Noego, 51) człowiek-medium. (HCL)

Rozwiązania (tylko hasło) prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Wśród tych, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy

ODTWARZACZ VIDEO

i upominki ufundowane przez sklep „Polfrost dla Każdego"